ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Nr 2

Olkusz, 2007

Patronat Honorowy:

1,Starosta Olkuski –mgr inż. Leszek Konarski
2.Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wez. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu - Ks. Kanonik Stefan Rogula
3.Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2002 – 2006) – dr Andrzej Kallista
4.Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2006 --) –mgr Dariusz Rzepka

Zespól redakcyjny:

1.mgr Józef Januszek
2.mgr Anna Brandegger-Miśków
3.inż. Eugeniusz Foryś
4. dr Marek Lasota
5.mgr Małgorzata Wójcicka
6.mgr Anna Libura
7.mgr Krystyna Lisak
8.mgr Jerzy Roś
9.mgr Jacek Sypień
10.mgr Maria Kallista
11.mgr Danuta Cockiewicz

Okładkę zaprojektowała i wykonała mgr Anna Kajda.

Autorem logo szkoły jest mgr inż. arch. Mateusz Pałka.

Zdjęcia na okładce:
centrum Olkusza z lotu ptaka – wykonane przez mgr Aleksandra Dobrzańskiego.

Zeszyty Historyczne Olkusza redaguje Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA”
Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

Adres Redakcji: 32-300 Olkusz, Rynek 20, tel: 504158404.

Wydano ze środków Urzędu Miasta i Gminy Olkusz,
w ramach Konkursu Inicjatyw Kulturalnych.

Wydawca: Firma NEON, Olkusz. Żuradzka 15
ISBN: 978-83-60592-14-4
Olkusz, 2007r.

Spis treści

1. Od Redakcji.
Artykuł wstępny.

2. mgr Jerzy Roś.
"...heute praktisch judenfrei geworden ist...".

3. mgr Anna Brandegger - Miśków, inż. Eugeniusz Foryś.
„ Winniśmy im pamięć".

4. Antonina i Józef Januszkowie.
Solidarność I L.O. w Olkuszu.
Rozdział 2. Zdjęcia i dokumenty ze zbiorów prywatnych A.J. Januszków.

5. Listy do Redakcji i dokumenty:
Prof. Dr hab. Kazimierz Kosiniak – Kamysz, Rektor Akademii Rolniczej w Krakowie.
Wspomnienia z lat 1959 – 1962.

6. mgr Jacek Sypień.
„Studniówka po latach".

7. mgr inż. Jan Filo, mgr Andrzej Chechelski.
„Sprawozdanie ze Studniówki po 25 latach od matury".

Od Redakcji. Artykuł wstępny.

Przesyłamy Wszystkim Szanownym PT Czytelnikom wyrazy serdecznego powitania.

Pragniemy przede wszystkim dać wyraz satysfakcji, że udało się nam wydać pierwszy numer naszych Zeszytów w 2006 roku.

Dziękujemy wszystkim, którzy nas w tym wspomagali.

Szczególnie cenimy sobie to, że pierwszy numer Zeszytów spotkał się z życzliwym przyjęciem czytelników. Pisali o nas w Dzienniku Polskim, Przeglądzie Olkuskim i w miesięczniku Ziemia Olkuska. W bezpośrednich rozmowach i rozmowach telefonicznych czytelnicy gratulowali pomysłu i twierdzili, że czekają na następne numery.

Lektura naszego Zeszytu spowodowała, iż przesłano nam nowe dokumenty i wspomnienia.

Wszystko to bardzo nas cieszy i zobowiązuje do starań, aby nowe wydania były ciekawe i dokumentowały nieznaną dotąd historię.

Nieustannie prosimy i czekamy na relacje, dokumenty i zdjęcia osób, które przeżyły i pamiętają ważne wydarzenia z historii Olkusza.

Redakcja.

„...heute praktisch judenfrei geworden ist..."

– pozostałości po ludności żydowskiej w Olkuszu: badania, konserwacja i popularyzacja

Cytat, który stanowi część tytułu niniejszego artykułu pochodzi z przemówienia Heinricha Grolla, który w czasie II wojny światowej pełnił funkcje landrata powiatu olkuskiego. Jego działalności zawdzięczamy to, że ślady wielowiekowej obecności ludności pochodzenia żydowskiego w Olkuszu są obecnie tak nikłe, że miasto to rzeczywiście można określić pochodzącym z tego przemówienia terminem „Judenfrei - odżydzone". Olkusz, którego historia zaczyna się około 900 lat temu, od samych swych początków miał ścisłe związki z językiem i kulturą żydowską poczynając od nazwy miasta przez bardzo liczny i aktywny udział Żydów w jego historii. W XIX i w pierwszej połowie XX wieku udział ludności żydowskiej wśród ogółu mieszkańców Olkusza wynosił ok. 30-50%. Olkuscy Żydzi w przytłaczającej większości zostali wymordowani w komorach gazowych Oświęcimia i Bełżca latem 1942 roku, ich pamięć ulega szybkiemu (naturalnemu) zacieraniu się w świadomości współczesnych mieszkańców miasta i jedynie pozostałości materialne świadczą o nich. Po zakończeniu II wojny światowej, przez długi czas nikt z mieszkańców miasta nie podejmował prób opracowania historii Żydów olkuskich, nie zajmował się zabytkami ich kultury ani nie upamiętniał miejsc ich martyrologii. Tematy te pojawiały się zupełnie marginalnie w dziełach historyków i krajoznawców.

Po roku 1989 pierwsze próby podjęcia tego tematu to prace Dariusza Rozmusa nad katalogowaniem nagrobków z olkuskich cmentarzy żydowskich. W ich wyniku powstała baza danych licząca kilkaset obiektów, w tym także i takich, które uległy zniszczeniu w ciągu ostatnich kilkunastu lat. W roku 1996 ukazał się szkic monograficzny „Olkuscy Żydzi" autorstwa Krzysztofa Kocjana. W 1998 roku zostało założone Olkuskie Stowarzyszenie Kulturalne „Brama". Jego celem statutowym jest dbałość o olkuskie zabytki oraz propagowanie historii i tradycji ziemi olkuskiej. Pierwszy prezes zarządu OSK „Brama" – Maciej Włodarczyk jest muzykiem-klarnecistą, m.in. grał w zespole klezmerskim, wśród członków i sympatyków Stowarzyszenia znajdowali się historycy, dziennikarze, archeolodzy, którzy w różnych aspektach zetknęli się z tematyką żydowską. Stąd już od początku aktywności Stowarzyszenia podjęto ten temat w trzech głównych aspektach: po pierwsze badawczym – Stowarzyszenie wspierało działalność swoich członków nakierowaną na badania w archiwach, poszukiwanie dokumentów i fotografii, nawiązywanie kontaktów z żyjącymi jeszcze przedstawicielami żydowskiej diaspory pochodzącymi z Olkusza oraz publikowanie wyników tych badań; po drugie popularyzatorskim – organizowano koncerty muzyki klezmerskiej, wykłady, spotkania autorskie, publikowano książki poświęcone temu tematowi; po trzecie konserwatorskim – podjęto prace porządkowe na cmentarzach żydowskich, odzyskano kilka cennych macew wywiezionych uprzednio z Olkusza w celu konserwacji, a które na skutek ogłoszenia upadłości przez firmę konserwatorską na 10 lat zaginęły.

W 2004 roku OSK „Brama" otrzymało od ambasady Izraela specjalny dyplom za zasługi na rzecz ochrony żydowskiego dziedzictwa kulturalnego i historycznego w Polsce.

Działania te były podejmowane wspólnie z oddziałem olkuskim Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Żydowskim Instytutem Historycznym w Warszawie oraz Schwalbach am Taunus – niemieckim miastem partnerskim Olkusza. W pracach porządkowych na terenie cmentarzy żydowskich w Olkuszu brali udział także wolontariusze ze Związku Harcerstwa Polskiego i członkowie olkuskiej Platformy Obywatelskiej.

Na zaproszenie OSK „Brama" przebywali w Olkuszu m.in. Szewach Weiss – były ambasador Izraela w Polsce, promujący swoją książkę „Ziemia i chmury" i Grzegorz Łubczyk – autor książki „Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku".

Od 2000 roku prowadzone były prace porządkowe i renowacyjne na dwóch cmentarzach żydowskich w Olkuszu. Działania te były dofinansowywane przez Urząd Miasta i Gminy w Olkuszu,

Kancelarię Prezydenta RP, Żydowski Instytut Historyczny oraz prywatnych sponsorów. Odnaleziono w ich trakcie kilkadziesiąt macew, w tym pochodzące z XVII wieku, usunięto samosiewki drzew z terenu nowego cmentarza żydowskiego o powierzchni ok. 1 ha oraz znaczną ilość gruzu i śmieci.

Stale uzupełniane są zbiory muzeum Regionalnego PTTK i biblioteka muzealna o eksponaty i publikacje związane z historią Żydów olkuskich.

Wspólnie z innymi organizacjami były podejmowane interwencje w razie zagrożenia dla miejsc związanych z historią olkuskich Żydów np. w roku 2002 dzięki protestom władze miasta Olkusza odstąpiły od zamiaru wycięcia drzew, na których w roku 1942 okupanci niemieccy dokonali egzekucji przez powieszenie trzech Żydów.

Nakładem Stowarzyszenia „Brama" i olkuskiego oddziału PTTK ukazało się kilka książek dotyczących historii i kultury Żydów naszego regionu:

1. Krzysztof Kocjan, „Zagłada olkuskich Żydów", Olkusz 2002 str. 48 +51 stron archiwalnych fotografii i dokumentów
2. Krzysztof Kocjan, Anna Michałowska, Dariusz Rozmus, Marta Rozmus, Andrzej Witek, „Nowy cmentarz żydowski w Olkuszu", Kraków 2003 (główny wydawca Księgarnia Akademicka w Krakowie", stron 221: rys historyczny Żydów olkuskich, tłumaczenia inskrypcji, opis nagrobków, uwagi ogólne o sztuce żydowskiej, mapa cmentarza, liczne fotografie w kolorze i czarno-białe
3. Ireneusz Cieślik, Olgerd Dziechciarz, Anna Michałowska, Jerzy Roś, Dariusz Rozmus, „Polacy, Żydzi, Niemcy na ziemi olkuskiej w czasie II wojny światowej", zbiór artykułów publicystycznych poświęconych m.in. „Krwawej Środzie", cmentarzom żydowskim, aktywności społecznej odnośnie pamięci o olkuskich Żydach Olkusz 2003,
4. Mosze Berger, „W tajgach Sybiru", Olkusz 2005, stron 154: wspomnienia olkuskiego Żyda wywiezionego w czasie II wojny światowej do sowieckiego gułagu, archiwalne zdjęcia, słowniczek terminów związanych z religią i obyczajowością żydowską.

Obecny stan zabytków kultury żydowskiej w Olkuszu skłania do wysunięcia propozycji pewnych bardzo konkretnych działań na rzecz zachowania i popularyzacji tego istotnego fragmentu dziedzictwa historycznego. Stary cmentarz, na którym w chwili obecnej znajduje się ok. 50 macew i ich fragmentów, uporządkowany jest w ok. 10%, najstarsze i najcenniejsze nagrobki odzyskane po konserwacji znajdują się na terenie kompleksu budynków urzędu miasta - najpilniejszą sprawą jest dokończenie akcji porządkowania jego terenu, ustawienie macew i ogrodzenie cmentarza. Na terenie miasta znajdują się rozproszone macewy pochodzące ze starego cmentarza, częściowo zużyte przez Niemców do budowy ogrodzeń i brukowania placów (ul.Piłsudskiego) lub zbiorników przeciwpożarowych (Pomorzany), nie można wykluczyć, że tego typu zabytki znajdują się też w innych miejscach, czego dowodzi przykład macewy znalezionej w piwnicach restauracji „Et Cetera". Na nowym cmentarzu znajduje się obecnie ponad 300 macew i ich fragmentów, został on wstępnie uporządkowany na całej powierzchni, konieczne jest jego ogrodzenie, gdyż niektóre nagrobki są z jego obszaru bezprawnie zabierane (np. do Muzeum Pożarnictwa). Miejsce, w którym wznosiła się synagoga (ul. Górnicza) - w trakcie nadzoru archeologicznego uchwycony został narożnik baszty, która od 1584 roku była użytkowana jako synagoga, niestety, nieuregulowany stan prawny działki uniemożliwia zaplanowane badania archeologiczne i odtworzenie linii fortyfikacji miejskich. Inne budynki, związane z historią olkuskich Żydów, jak mykwa, hedera, domy mieszkalne, siedziby zakładów rzemieślniczych i sklepów poddawane są modernizacji lub wyburzane, co zaciera charakter Olkusza jako typowego żydowskiego „sztetł".

Jerzy Roś

„Zmarłych pokoleń idealna sfera
w żywej ludzkości wieczne ma siedlisko˝

Adam Asnyk

Winniśmy im pamięć

Społeczeństwa, które nie szanują własnej historii lub jej nie pamiętają żyją ubogo duchem, bo nic szczególnego ich nie wyróżnia. Poznawanie historii i tradycji, kultywowanie pamięci o ludziach zasłużonych dla danej społeczności kształtuje i buduje patriotyzm lokalny, uczy odpowiedzialności i szacunku dla własnej tradycji. Musi istnieć ciągle łączność „między dawnymi a młodymi laty", bo „ zmarłych pokoleń idealna strefa w żywej ludzkości ma wieczne siedlisko".

Zacytowane słowa z wiersza Adama Asnyka stały się moralnym kierunkowskazem dla profesorów i wychowanków gimnazjum i liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu i one to pieczętują ich największe dokonania.

Oto kilka przykładów, jak kultywowana jest miłość i pamięć o swoich profesorach i wybitnych wychowankach. Piękną tradycją stało się to, że zawsze w drugą niedziele września o godz.10 w intencji zmarłych profesorów i wychowanków sprawowana jest msza św.(Tu serdeczne Bóg zapłać ks. Kanonikowi Stefanowi Roguli za umieszczenie tej mszy na stałe w kalendarzu).

Po mszy św. odwiedzamy groby profesorów na olkuskim cmentarzu, wspominając ich powracamy do lat naszej młodości, do szkolnej ławki i przez ten krótki czas nasze losy znów się łącza. Są to bardzo wzruszające chwile. W okresie „stanu wojennego" wraz z Księdzem Henrykiem Witczykiem, duszpasterzem naszej Solidarności, często modliliśmy się na cmentarzu w Olkuszu, przy grobach naszych zmarłych profesorów i wychowanków.

Wychowankowie odwiedzają groby profesorów także na innych cmentarzach. Cmentarz Rakowiecki-grób dyr. Józefa Fijałka, w Warszawie na Bródnie- grób dyr. Elżbiety Zbieg, na cmentarzu w Sławkowie grób prof. Janiny Cembrzyńskiej, a w Rybniku na cmentarzu parafialnym miejsce spoczynku wybitnego absolwenta, współtwórcy Księgi Pamiątkowej-dr Inocentego Libury, Pamiętamy o zmarłych księżach prefektach: Ks. Stanisław Warchala spoczywa w Sędziszowie, ks. Konrad Łydżba spoczywa w Słupii koło Sędziszowa, ks. Stanisław Ziętek spoczywa w Wolbromiu, ks. Kazimierz Biernacki spoczywa we Włoszczowej. O zmarłych profesorach i wychowankach pamiętamy w modlitwie, a groby ich pozostają pod naszą opieką, szczególnie te przez los osamotnione- dotyczy to też grobów pracowników szkoły. Absolwenci i wychowankowie ufundowali płytę na grobie pierwszej dyrektorki gimnazjum i liceum –Marii Grużewskiej.

Tych wielkich i zasłużonych dla szkoły i ojczyzny, którzy grobu swojego nie mają, czcimy modlitwą i wspomnieniami. Do nich należą: Antoni Minkiewicz- inż. górnik, twórca komitetu Ratunkowego Powiatu Olkuskiego, minister, założyciel szkoły, zginął w 1920 roku pod Czarnym Ostrowem koło Płoskirowa, Antoni Kocjan- wybitny konstruktor szybowców, odegrał niezwykle ważną role w wykryciu ośrodków produkujących słynne pociski V1, V2- niezwykle waleczny, zginął na Pawiaku.

Pamięci wszystkich tych, którzy zginęli w obozach zagłady i na polach walki, została ufundowana przez wychowanków w 1957r. tablica pamięci, która jest ich symbolicznym grobem. Dzięki tej tablicy oni żyją w naszej pamięci.

19 października 1981r. przy Tablicy Pamiątkowej został zawieszony duży krzyż, zaprojektowany przez prof. Stanisława Jakubasa i poświęcony przez Ks. Biskupa Stanisława Szymeckiego. Chrystus jednym ramieniem otacza zmarłych bohaterów, a drugim osłania i wspomaga żywych.

W roku 1957 zostaje wydana staraniem wychowanków Księga Pamiątkowa, poświęcona historii szkoły i pamięci profesorów i wychowanków „księga ta jest pracą zbiorową, zrodziła ją miłość do ziemi, która jest naszą bliższą ojczyzną, miłość do jej ludzi dawnych, obecnych i przyszłych. Dyktował obowiązek uczczenia poległych, obowiązek przekazania młodszym wartości, jakie przejęliśmy w spadku i tych, jakie wypracowało nasze pokolenie"- ten cytat pochodzący z tej księgi jest dla niej najlepszą recenzją, do dziś cieszy się takim zainteresowaniem, że zachodzi potrzeba jej wznowienia.

Stowarzyszenie „Złota Arka" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, organizuje wieczornice poświęcone pamięci zmarłych profesorów i wybitnych wychowanków i tak wspominaliśmy prof. Jadwigę Kondaki, prof. Zofię Krokosz, prof. Piotra Kołacza, prof. Marię Feczkową a z wybitnych wychowanków Janinę Majewską i dr Innocentego Liburę. Wszystkie te wieczornice odbywały się w obecności zaproszonej rodziny bohatera, –któremu wieczór wspomnień był poświęcony.

Aby utrwalić wydarzenia i zachować pamięć o tych bohaterach, którzy byli tu przed nami, Stowarzyszenie „Złota Arka" m.in. wydaje „Zeszyty Historyczna Olkusza".

mgr Anna Brandegger-Miśków.
Inż. Eugeniusz Foryś

Historia NSZZ SOLIDARNOŚĆ I LO w Olkuszu. Rozdział 2.

W 1957 roku, w krótkim okresie tzw. „odwilży październikowej" zorganizowano Zjazd absolwentów z okazji 40 - lecia istnienia szkoły. Powołany reprezentatywny Komitet Jubileuszowy wydał Księgę Pamiątkową i ufundował marmurową Tablicę Pamiątkową.

Tablicę Pamiątkową umieszczono we frontowej, zewnętrznej ścianie budynku starej szkoły.

Była ona i wciąż jest pomnikiem, na którym wypisano nazwiska naszych nauczycieli i uczniów, którzy oddali życie za Polskę na różnych frontach w licznych wojnach, począwszy od 1914 roku. Istotne jest to, że tablica ta równocześnie była zawsze i wciąż jest również, pomnikiem katyńskim. Tego właśnie władze komunistyczne znieść nie mogły. Dowodem jest decyzja ówczesnej komunistycznej cenzury.

Okaleczono tekst Tablicy i w Księdze Pamiątkowej nie ma fragmentu tekstu o Katyniu.

Kiedy w 1976r. szkołę przenoszono do nowego budynku na ul. Polnej 8, Tablicę Pamiątkową zostawiono w starym budynku na ul. B. Bieruta (obecnie ul J. Piłsudskiego).

Wielokrotnie na spotkaniach Rady Pedagogicznej nauczyciele upominali się o nią ówczesnej dyrekcji szkoły. Odpowiedź zawsze była ta sama – „…Tablica wymaga odnowienia i po renowacji Tablica będzie uroczyście przeniesiona do nowego budynku szkoły…".

Czekano daremnie….

O Tablicę wiele razy upominał się - zawsze, kiedy odwiedzał szkołę - jej najstarszy absolwent Dr Innocenty Libura.

Gdy w 1978r. zaczęto remontować ścianę starego budynku na ul. Bieruta, Tablicę Pamiątkową po prostu ze ściany wybito. Leżała wśród gruzu rozbita w trzech kawałkach.

Opis losów Tablicy Pamiątkowej, absolwenta szkoły – inż. Eugeniusza Forysia.
OLKUSZ sierpień 1996

BATALIA O PAMIĄTKOWĄ TABLICĘ POŚWIĘCONĄ PAMIĘCI PROFESORÓW, oraz WYCHOWANKÓW POLEGŁYCH W OBRONIE OJCZYZNY

Tablica marmurowa, ufundowana wraz z pamiątkową książką przez wychowanków szkoły w roku 1957 pobudowana w ścianie południowej budynku szkolnego na Czarnej Górze, od kilku lat budzi niepokój naszego grona starszo-harcerskiego absolwentów liceum. Jest tematem niemal każdego okolicznościowego spotkania koleżeńskiego.

Od kilku lat Liceum znajduje się w nowym budynku przy ul Polnej. Tablica która była pod opieką szkoły, została przez Dyrekcję szkoły pozostawiona własnemu losowi bez opieki. Było nam wiadomym, że Dyrekcja Szkoły (wywodząca się z woli władz politycznych - PZPR - co było zasadą w historii PRL) traktowała tablicę jako „fatum i nieszczęście" dla szkoły, z powodu- będącego wówczas na indeksie słowa KATYŃ, wypisanego na tablicy wśród wymienianych miejsc martyrologii Polaków.

Jest listopad 1978 r. Otrzymuję telefonicznie informacje od Zdzicha, że w miejscu tablicy wykuwany jest otwór na okno, po jakiego licha i komu potrzebne jest to okno w tym właśnie miejscu? A tablica wykuta leży na gruzowisku obok szkoły.

Była godz. około 9.00. Wybierałem się z polecenia szefa - samochodem służbowym typu „Nysa" na budowę osiedla. Wskoczyłem do wozu i proszę kierowcę, aby szybko podjechał pod budynek byłego Liceum na Czarną Górę. Przyjeżdżam na miejsce i widzę taki widok: na miejscu płyty robotnicy wykuwają otwór, a na kupie gruzu - o zgrozo - leży NASZA PLYTA - w trzech kawałkach.

Rozmawiam z kierownikiem budowy, znanym mi osobiście Panem K. Proszę o wydanie mi płyty, której w/g tego co zobaczyliśmy, grozi zniszczenie.

Dobiliśmy targu. Robotnicy bardzo chętnie załadują mi płytę na samochód. Będzie mnie to kosztowało zaledwie „pół litra". Brrrrrrr!!! W tym momencie przyszło mi na myśl podłe przysłowie „cel uświęca środki".

Z pewnymi skrupułami (jako abstynent - harcerz) wysyłam kierowcę po „pół litra". Sam stoję nad płytą i pilnuję, aby przypadkowo, w międzyczasie, nie sprzedano płyty jakiemuś klientowi który mógłby mnie przebić w cenie proponując np dwa razy po „pół litra".

Denerwuję się. Wszak jestem w godzinach pracy, czas biegnie, oczekują na mnie na budowie, a może poszukuje mnie szef i on też z woli Partii, na pewno nie akceptowałby tego co czynię, bo „ani to nie po linii, ani nie na bazie PZPR".

Jednak wszystko biegnie prawidłowo. Robotnicy mają swoje „pół litra", a ja mam na samochodzie pożądaną PLYTĘ, choć poważnie okaleczoną.

Prujemy z płytą do Rynku. Intensywnie myślę, gdzie ją najbezpieczniej ulokować. Samochód pozostawiam z kierowcą w Rynku, wpadam do kolegów do pracowni i odbywamy krótką naradę. Mietek, Włodek, Zdzich. Ściągamy telefonicznie Marka. Rozpatrujemy różne propozycje. Może przechować ją na cmentarzu w jakimś grobowcu?? Pada propozycja przechowania płyty w kościele. W końcu akceptujemy przechowanie jej w Muzeum PTTK. Marek, Prezes PTTK, wyraża zgodę na przyjęcie płyty do Muzeum.

Podjeżdżamy tyłem samochodu do samej bramy PTTK, Rynek 20. Nie chcielibyśmy by osoby niepożądane widziały wnoszoną płytę. Mamy już południe - na Rynku szczyt ruchu przechodniów. Wnosimy płytę do sali na parterze.

Zadowoleni jak dzieciaki - rozchodzimy się do swoich zajęć.

Z doskonałego samopoczucia, wyrywa mnie późnym wieczorem telefon. To Włodek. Spokojnym głosem prosi, abym przyszedł o godz. 22.00 do PTTK. I nic więcej. Zaniepokojony, udaję się na spotkanie. Zastaję na miejscu zespół przedpołudniowy w komplecie.

Włodek relacjonuje: dzwonił do niego wieczorem z jakiegoś lokalu, będący już dobrze „na cyku" (co zdradzała mowa), kierownik robót na Czarnej Górze i przekazał informację, że przed chwilą odnalazł go w tymże lokalu, „cichociemny tajniak" z Urzędu Bezpieczeństwa, pokazał mu pod klapą znaczek swojej „ służby", i zażądał od niego zwrotu tablicy pamiątkowej na miejsce skąd ją zabrano. Na odchodne UB-ek zagroził konsekwencjami i ulotnił się.

W tej sytuacji, uznaliśmy zgodnie, że mimo najlepszych naszych intencji, płyta zostanie nam odebrana. Postanowiliśmy natychmiast dokładnie tablicę skopiować, celem umożliwienia jej odtworzenia dla potomnych, gdy zaistnieją sprzyjające okoliczności.

Zdzich , jak zawsze przezorny, był do tego przygotowany. Przyniósł ze sobą aparat fotograficzny, oraz zwój papieru pakowego niezbędnego do skopiowania tablicy w skali 1:1.

Przystąpiliśmy do dzieła. Przede wszystkim zasłonić okno przed wścibskimi „cichociemnymi". I pomyśleć, że w 35 - lat po wojnie*, w „wolnej PRL" jesteśmy zmuszeni konspirować. Ułożyliśmy płytę na podłodze, Zdzich kopiował i robił zdjęcia. Myśmy opisywali dokładnie wszystkie szczegóły tablicy, odpowiednio komentując zaistniałe wydarzenia..

Zakończyliśmy dzieło około godz. 24.00. Zadowoleni, a jednocześnie zaniepokojeni co przyniesie jutro, udaliśmy się na zasłużony wypoczynek.

Nazajutrz, wychodząc do pracy, spotykam przed domem, nieznanego mi Pana, który przedstawił mi się jako pracownik Zakładu Doskonalenia Zawodowego będącego gospodarzem budynku byłego Liceum na Czarnej Górze. Oświadczył, że został zobowiązany do odzyskania tablicy pamiątkowej, oraz że od zwrotu płyty uzależniona jest jego dalsza praca w ZDZ.. Wyjaśniłem, że płyta jako zabytek została zdeponowana w muzeum PTTK. Jeszcze w tym samym dniu płyta została zabrana z PTTK za pokwitowaniem, które zachowaliśmy sobie na pamiątkę.

Na kilka lat ślad po tablicy pamiątkowej zaginał..

FORYŚ EUGENIUSZ- matura 1950 r.
Olkusz AD. 1996. sierpień

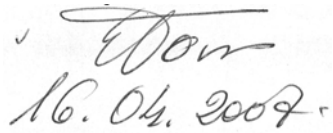

-Eugeniusz Foryś-

W roku 1980 sytuacja polityczna w Polsce a więc i w Olkuszu, a zwłaszcza w szkole gdzie działała bardzo silna Solidarność dojrzała do tego aby o Tablicę Pamiątkową mocno się upomnieć. Przewodniczący Solidarności Józef Januszek wielokrotnie podejmował w tej sprawie rozmowy z bardzo wpływowymi absolwentami szkoły m.in. z dr Bogdanem Szczygłem, któremu również sprawa Tablicy Pamiątkowej leżała na sercu. Bogdan Szczygieł będąc człowiekiem utrzymującym bliskie kontakty z władzami w Warszawie, w województwie a także w Olkuszu, był bardzo dobrze zorientowany w ówczesnym klimacie politycznym. Wiedział, że trzeba wykorzystać sytuację i podjąć zdecydowane starania o przeniesienie Tablicy do nowej szkoły. Odbył wiele rozmów i spotkań. Wówczas był bardzo częstym gościem w szkole. Zorganizował nawet spotkanie różnych środowisk Olkusza łącznie z ówczesnymi władzami politycznymi w budynku Starostwa w Rynku gdzie w bardzo podniosłej atmosferze toczyły się poważne dyskusje. Śpiewaliśmy patriotyczne pieśni: m.in…My Pierwsza Brygada, Żeby Polska była Polską…

Na spotkaniach z młodzieżą w Liceum B. Szczygieł mówił odważnie o niepodległości Polski, o Piłsudskim, o jego Legionach.

Fakt podjęcia starań przez B. Szczygła o powrót Tablicy Pamiątkowej do szkoły, już po wielu latach potwierdziła żona Bogdana Pani Bożena w rozmowie z A.J. Januszkami wiosną 2006r.

Nie znamy treści rozmów, ani użytych przez Bogdana Szczygła argumentów, które przekonały ówczesne władze, a także Dyrekcję Liceum, o tym że Tablicę Pamiątkową trzeba teraz szkole przywrócić.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że w latach 1978-1981 wśród ówczesnych władz Olkusza znaleźli się ludzie, którzy nie dopuścili do fizycznego zniszczenia Tablicy. Do dziś nie znamy ich nazwisk. Przechowali ją i 21 maja 1981r.przekazali ją dyrekcji szkoły.

W załączeniu trzy pisma przekazane nam przez dr. Leszka Kluczewskiego.

DO WYCHOWANKÓW GIMNAZJÓW OLKUSKICH ! Olkusz. 24.VI.81

K O L E Ż A N K I I K O L E D Z Y !

24 czerwca b.r. w dniu zakończenia roku szkolnego odbędzie się uroczystość ponownego odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci naszych Kolegów poległych za Polskę w latach 1918-1945.

Tablica ta, którą ufundowaliśmy w 1957 r. wmurowana w budynku szkolnym na Czarnej Górze, została odsłonięta z okazji Zjazdu Wychowanków w 40-lecie szkoły.

Gdy szkoła uzyskała nowy budynek, tablica, mimo wcześniejszych ustaleń i obietnic nie została przeniesiona. Przeciwnie, zaniedbana, opuszczona, została wreszcie zdjęta i uległa częściowemu zniszczeniu.

Udało się ją uratować przed całkowitym zniszczeniem i staraniem spontamicznie wyłonionego Komitetu Wychowanków działającego w ramach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej oraz za zgodą Dyrekcji Szkoły - umieścić w holu głównym nowego Budynku Liceum.

Pragnęlibyśmy, aby w uroczystościach odsłonięcia uratowanej tablicy mogła wziąć udział możliwie największa liczba byłych uczennic i uczniów. Niestety szczupłość miejsc nie pozwala zaprosić więcej niż 50 osób. Ustalając wspólnie z Dyrekcją Liceum listę zaproszonych wychowanków z konieczności kierowaliśmy się możliwościami zapewnienia uczestnictwa przynajmniej przedstawicielom wszystkich szkolnych pokoleń i większych skupisk Olkuszaków.

Pragnąc jednak, by z tej podniosłej okazji doszło do spotkania wszystkich,którzy chcieliby oddać hołd naszym Koleżankom i Kolegom poległym za Ojczyznę,- w tym samym dniu o godz. 19-tej organizujemy wspólne ognisko byłych i obecnych uczniów naszej szkoły.

Wyrażając jeszcze raz ubolewanie, że ze względu na szczupłość miejsc w szkole nie możemy wszystkich Was zaprosić na uroczystość w budynku szkoły - prosimy gorąco o przybycie na ognisko.

Spotykamy się na Ośrodku Harcerskim /ul.Jana Kantego/ o godz 19-tej. Na wypadek niepogody w Klubie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej /Rynek 4. dawny bud. Starostwa, na parterze/.

Koleżanki i Koledzy !
Tablica była naszym wspólnym darem dla Szkoły. Chcemy podtrzymać tę tradycję i nie korzystać z niczyjej pomocy, pokrywając koszta związane z wmurowaniem z dobrowolnych ofiar wychowanków.

Apelujemy o poparcie tej akcji.

a Komitet Wychowanków
/s. Tablicy Pamiątkowej

-/ /-/ Bogdan Szczygieł
Zdzisław Filipski
Mieczysław Karwiński

T.P.Z.O.
/-/ Tadeusz Trzcionkowski

TABLICA PAMIĄTKOWA

2

Chronologia wydarzeń –

57. czerwiec – Uroczystości 40-lecia powstania Gimnazjum i Liceum Kw. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu –

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej (umieszczonej na zewn. ścianie budynku Gimnazjum i Liceum na Czarnej Górze.) Tablica została ufundowana ze składek wychowanków szkoły.

6. – Przeniesienie szkoły do nowego budynku przy ul. Polnej – Tablica pozostała w starym budynku Pomimo interwencji wychowanków tablicy nie przeniesiono. –

18 – początek listopada

Na wiadomość że tablica została zdemontowana ze ściany szkoły i usunięta zorganizowano akcję ratowania tablicy i przeniesiono ją do Muzeum PTTK – w Olkuszu.

7.XI. – zabranie tablicy z muzeum ~~przez~~ ~~p.~~ z polecenia władz politycznych (odbierał tablicę p. Gaweł).

W akcji ratowania tablicy i przeniesienia do muzeum brali udział: Eugeniusz Foryś, Mieczysław Kawiński, Jadwiga Burakowska Włodzimierz Leściak, Zdzisław Filipski, Marian Jarno.

marzec – rozpoczęcie akcji umieszczenia tablicy pamiątkowej w Szkole w Liceum.

21. maj – przewiezienie tablicy do Liceum

20-30. maj – Wykonanie gwoździ-haków do mocowania tablicy na ścianie. (haki wykonano w Warsztatach Szkoły Mechanicznej w Olkuszu – zatatwił Marian Ściąży)

1-14 czerwiec. Wmurowanie (~~umur~~ zamocowanie) tablicy na ścianie w holu głównym Liceum. (zakład kamieniarski pana Kurbiela)

1-12. czerwiec – Wykonanie emblematów – krzyża harc. i znaczka szkolnego (metaloplastyka w miedzi – p. E. Frączek, p. St. Lovek)

24. VI – Uroczyste odsłonięcie tablicy i przekazanie Szkole – w czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego

październik 1981 – umieszczenie krzyża obok tablicy pamiątk. (Krzyż wykonał p. Marian Jarno w swoim warsztacie)

19 X. 81 –

Wizyta w Liceum i spotkanie z młodzieżą i wychowawcami – Ks. Biskupa Dr. Stanisława Szymeczkiego Ordynariusza Diecezji Kieleckiej.

1

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego

32-300 OLKUSZ

tel. 314-80 ul. Polna 8

Olkusz, 21.05.81r

Nr ZSO - XVI/57/81

Urząd Miasta i Gminy

w Olkuszu

Dyrekcja Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Olkuszu potwierdza odbiór tablicy pamiątkowej Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego od Urzędu Miasta i Gminy w Olkus

Dyrektor Szkoły

mgr Waldemar Dziuba

Tablicę przewieziono i złożono w hallu szkoły w trzech częściach. Bardzo szybko zakład kamieniarski Pana Kurbiela wmurował Tablicę w ścianę hallu szkoły. Potrzebne do mocowania haki ozdobne wykonano w warsztatach Technikum Mechanicznego w Olkuszu pod kierunkiem Pana Mariana Ścigaja.

Uroczystość odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej i przekazania jej szkole odbyła się w czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego w czerwcu 1981r. Apel poległych i część artystyczną przygotowały wówczas mgr Maria Piekarska i mgr Danuta Cockiewicz.

Drugi jeszcze trudniejszy egzamin zdawaliśmy w październiku 1981 roku.

Młodzież Liceum zebrała ponad pięćset podpisów pod pisemnym zaproszeniem do Szkoły na spotkanie Księdza Biskupa Stanisława Szymeckiego, który w tym czasie wizytował parafię Olkusz. Dla ówczesnych władz szkolnych, politycznych i administracyjnych było to szokujące. Stosowano wszelkie możliwe sposoby by do tego nie dopuścić. Nikt z władz Katowic, a także Olkusza nie chciał podjąć wiążącej decyzji. Cały ciężar odpowiedzialności przerzucono na Radę Pedagogiczną Liceum. Zebranie Rady Pedagogicznej odbyło się 12 października 1981roku Po wielu godzinach dyskusji o sprawach drugorzędnych, gdy zebranie dobiegało końca, w imieniu Solidarności przewodniczący Komisji Zakładowej zażądał przegłosowania wniosku młodzieży. Po dramatycznej i długiej dyskusji, zdumiewający był wynik tajnego głosowania. Wśród obecnych tylko dwie osoby wstrzymały się od głosu. Wszyscy pozostali – nie tylko członkowie Solidarności – głosowali za przyjęciem zaproszenia. Był to niezwykły drugi sukces naszej Solidarności.

Olkusz, 7.10.1981 r (3)

Kuratorium Oświaty i Wychowania
w Katowicach
ul. Jagiellońska 25

My, młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu zwracamy się z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie spotkania z Księdzem Biskupem Ordynariuszem Kieleckim Ks. dr Stanisławem Szymeckim na terenie naszej szkoły w dn. 19.10. 1981 r. o godz. 14^{00}.

Prośbę naszą motywujemy tym, że rola Kościoła katolickiego w życiu naszego narodu, zwłaszcza w ostatnim czasie, jest nie do przecenienia. Dał temu wyraz Sejm PRL w swej uchwale z marca br. Również w całej tysiącletniej historii narodu polskiego Kościół katolicki był zawsze ostoją patriotyzmu oraz wielkim współtwórcą kultury i oświaty na naszych ziemiach. Literatury i historii polskiej natomiast nie sposób zrozumieć i poprawnie odczytać bez znajomości Chrystusa i Jego Ewangelii głoszonej od wieków przez Kościół. Jest tego dowodem wprowadzenie przez władze oświatowe do programu języka polskiego lektury Pisma Swiętego. Wcześniej stwierdził to Ojciec św. Jan Paweł II, mówiąc 2.06.1979 r. na Placu Zwycięstwa:

" Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski - przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Tego co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. " Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus"/Piotr Skarga, Kazania sejmowe, IV, Kraków 1925,Biblioteka Narodowa, seria I.70, s.92 /. Trzeba iść po śladach tego, czym / a raczej kim / na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla tych, którzy jawnie Weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale i dla tych pozornie stojących opodal,

poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego - tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz do zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. nie rozumielibyśmy samych siebie".

Dlatego z radością zawiesiliśmy w naszej szkole Krzyż. A dziś korzystając z okazji obecności Biskupa Ordynariusza w naszym mieście z racji wizytacji kanonicznej chcielibyśmy spotkać się z Nim, jako przedstawicielem tej wielkiej wspólnoty, którą jest w naszej Ojczyźnie Kościół katolicki.

Ponadto do zorganizowania wspomnianego wyżej spotkania skłaniają nas jeszcze następujące powody:

- spotkania Księdza Biskupa z robotnikami OFNE, OPB, ze sportowcami, z OSP, z Klubem Inteligencji Katolickiej;
- obecność Księdza Prymasa Józefa Glempa, Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego, Księdza Biskupa Herberta Bednorza na uroczystościach inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim, na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Uniwersytecie Śląskim - co pozwala nam stwierdzić, że szkoła w Polsce nie jest szkołą świecką lecz narodową, otwartą na wszystkie orientacje światopoglądowe w duchu tradycyjnej polskiej tolerancji; szkoła bowiem jest taka, jacy są wszyscy ci, którzy ją stanowią;
- pragniemy dać wyraz naszej tolerancji szkolnej zapraszając na to spotkanie wszystkich, a nie zmuszając nikogo;
- pragniemy też wyrazić nasze uznanie i poparcie dla wszystkich ludzi dobrej woli walczących o prawdę i sprawiedliwość społeczną w naszej Ojczyźnie;

- chcemy przez to krótkie spotkanie z Księdzem Biskupem odrobić chociaż po części nasze zaległości w edukacji, które wynikają z faktu przemilczania i pomijania przez dotychczasowy program szkolny chrześcijańskich aspektów naszej literatury, historii i kultury;
- w ubiegłych latach niejednokrotnie spotykaliśmy się z różnymi osobami reprezentującymi wiele organizacji społecznych;
- pragniemy w obecności Księdza Biskupa Ordynariusza, Dyrekcji Szkoły, Profesorów i Wychowawców, Związków Zawodowych, Rodziców, dokonać aktu uroczystego zawieszenia Krzyża w naszej szkole - zaznaczamy równocześnie, że Krzyż już wisi w zdecydowanej większości sal szkolnych.

Młodzież Liceum Ogólnokształcącego
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Olkuszu

Do wiadomości :

1. Wydział Oświaty
   i Wychowania w Olkuszu

2. Dyrekcja
   Liceum Ogólnokształcącego
   im. Króla Kazimierza Wielkiego
   w Olkuszu

3. Koło NSZZ "Solidarność"
   Liceum Ogólnokształcącego
   w Olkuszu

4. Miejska Komisja Koordynacyjna
   NSZZ "Solidarność"
   w Olkuszu

5. Parafia Rzymsko-Katolicka
   w Olkuszu

O ś w i a d c z e n i e

Naszą prośbą dotyczącą zaproszenia Księdza Biskupa Ordynariusza Kieleckiego na spotkanie z naszą Szkołą w dniu 19.X 1981r. podpisaliśmy imieniem i nazwiskiem.
Listy z nazwiskami osób podpisanych przekazaliśmy do archiwum parafialnego.

Listy te są w każdej chwili do wglądu w kancelarii parafialnej w Olkuszu.

Stwierdzamy na podstawie tych list, że 530 uczniów - młodzieży naszej Szkoły wyraża wolę zaproszenia Księdza Biskupa.

Zaznaczamy, że ok. 110 osób było nieobecnych w dniu składania podpisów /wycieczki, rajdy, choroba/.

Za zgodność list z niniejszym oświadczeniem:

.....

mgr Anna Brandegger-Frisko'5
mgr Stanisław Maryniowski
mgr Anna Ortmann
mgr Tropiolek
Lucyna
Wiesława
mgr Pacia
Ali. Kolly
mgr Czyrnecka
Maria Adamczyk
Bujakowska
Jan Olszewski
Josińska Alicja
Szlachta
Wanda

Spotkanie, młodzieży, nauczycieli, pracowników szkoły, rodziców i zaproszonych gości z Ks. Biskupem Stanisławem Szymeckim, mimo tak licznych trudności doszło ostatecznie do skutku 19 października 1981 roku w budynku Liceum Ogólnokształcącego.

Była to wielka radość i wielkie zwycięstwo…

O roku ów, kto ciebie przeżył w naszym kraju.

A to było tak.

Był rok 1981.W kościele św, Andrzeja w Olkuszu na początku października ksiądz infułat Lucjan Czechowski podał do wiadomości wiernym, że w dniach od 17 do 19 października odbędzie się wizytacja parafii i na tę wizytację - przyjedzie nowomianowany Biskup Ordynariusz Kielecki Ks. Biskup dr Stanisław Szymecki.

Po Olkuszu rozeszła się też zaraz jeszcze jedna radosna dla większości mieszkańców wieść: OFNE zaprasza Księdza Biskupa do siebie na spotkanie na terenie zakładu pracy z robotnikami i załogą, a nadto dla poświęcenia przez Księdza Biskupa Krzyża, który ma stanąć przy bramie wejściowej do Zakładu.

Prowadzącym tę uroczystość jest młody kapłan pracujący w Olkuszu na swojej pierwszej placówce Ks Henryk Witczyk, współdziałający i wspomagający miejscową olkuską Solidarność.

W Liceum, jedynym wtedy liceum ogólnokształcącym w Olkuszu, religii uczą Ks. Tadeusz Maj i Ks. Henryk Witczyk.

Księża nie tylko uczą prawd wiary ale i wychowują młodzież. Księża wtedy także spotykali się w prywatnych domach nauczycieli swoich uczniów. Na jednym z takich spotkań z Księdzem Witczykiem , nauczycielka LO mgr Krystyna Lisak zwróciła się do Księdza, aby zaprosić Księdza-Biskupa do Liceum na spotkanie z młodzieżą, nauczycielami i rodzicami. Ksiądz Witczyk radośnie przyjął tę głośno wypowiedzianą myśl i od razu zaczął działania prowadzące do urzeczywistnienia tego zamiaru. Zaraz na drugi dzień na lekcjach religii przedstawił sprawę młodzieży. Młodzież entuzjastycznie przyjęła projekt spotkania się z Księdzem Biskupem.

W tym miejscu trzeba by było opisać proces składania pism do władz dla uzyskania zgody na spotkanie i zawieszenie krzyża.

Ksiądz H. Witczyk włączając niektórych nauczycieli, szkolne koło NSZZ “Solidarność”, rodziców zaczął przygotowania do zbliżającej się uroczystości. A było na te przygotowania kilka dni. Ksiądz stwierdził, że samo spotkanie z Księdzem Biskupem to za mało że trzeba obok tablicy pamiątkowej powiesić Krzyż obejmujący swym jednym ramieniem zmarłych, których nazwiska są wyryte na tablicy pamiątkowe j, nazwiska poległych i pomordowanych za Ojczyznę, a drugim ramieniem obejmujący żywych przechodzących przez tę Szkołę. Decyzja zapadła. Krzyż został zamówiony u P. Mariana Jarno.

A czasu coraz mniej.

Do prac włączyli się rodzice: P. Henryka Curyło, P. Kazimierz Zieliński, P. Zbigniew Drela, P. Lidia Banyś, P. Kazimierz Januszek, P. Bronisław Łydka, P. Antoni Skubis i inni. którzy pragnęli aby wizyta doszła do skutku i aby była piękna.

A, jeszcze trzeba przygotować program artystyczny. Przygotowywał go z młodzieżą i rodzicami Ksiądz Witczyk, tytan pracy, chór szkolny pod dyrekcją Anny Liburowej, uczniowie - Włodzimierz Statek grający na pianinie, recytowali poezję i Pismo Św. Jolanta Dmitrowska, Iza Musiał, Agata Ścigaj, Krzysztof Wójcik, Anna Curyło, Małgorzata Banyś, Wojciech Banyś, Wacław Sąjdak, Stanisław Skubis i inni. Konferansjerem na uroczystości była Renata Trzcionkowska wówczas uczennica 4 klasy.

Przewodniczącym szkolnego koła NSZZ’’ Solidarność” był P. Józef Januszek. Solidarność miała wtedy w szkole swój pokoik i tutaj przełamywane były w rozmowach ,na zebraniach wszelkie

trudności i przeszkody. A było ich bez liku i stąd zebrań było dużo, bo każdego dnia wynikały nowe przeszkody.

W zebraniach z nauczycielami uczestniczył Ks. Witczyk, Do końca nie było wiadomo, czy spotkanie się odbędzie, czy coś się nie stanie, czy nie będzie wszystko odwołane., Bo niby-już zezwolono na spotkanie, ale przecież coś ciągle działo się i w każdej chwili spotkanie mogło być odwołane.

Działająca w naszej szkole nauczycielska Solidarność do której należała większość Rady Pedagogicznej, cieszyła się wsparciem i pomocą "Solidarności" robotniczej OFNE, OPB, a zwłaszcza Miejskiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" w Olkuszu, której przewodniczył P. Stanisław Gil.

Solidarność wywarła w ówczesnych warunkach skuteczny nacisk na władze szkolne, które zostały zmuszone do wykonania uchwały Rady Pedagogicznej z dnia 12.10.1981r. w sprawie zaproszenia Ks. Biskupa na spotkanie z młodzieżą.

Czekający kilka godzin na korytarzu pod kancelarią rodzice wreszcie dowiadują się, że Szkoła wyraża zgodę na spotkanie z Ks. Biskupem.

Poza ważnymi decyzjami były także małe sprawy. Nie pozwolono udekorować hallu szkoły, gdzie miała odbyć się druga część uroczystości zawieszenia i poświęcenia krzyża i tablicy pamiątkowej, nie pozwolono udekorować sali gimnastycznej, na której miało odbyć się spotkanie Dostojnego Gościa z młodzieżą, rodzicami, nauczycielami i zaproszonymi gośćmi. Dopiero w ostatniej godzinie, gdy już nie było innej możliwości, ukradkiem w czasie lekcji, gdy Kol. Barbara Kucielowa prowadziła lekcję wychowania fizycznego przesunęła się z grupą młodzieży ćwiczącej w jeden koniec sali a drugi koniec był dekorowany.

- Ale zdążono. Sala została przygotowana na spotkanie. To jeszcze nie wszystko. Lekcje były do godz.14.00 i tyle, że część młodzieży i nauczycieli zdążyła zejść na dół, aby powitać przy wejściu Gościa, to Ksiądz Biskup wraz z Księdzem Kapelanem Władysławem Wójcikiem, Księdzem Infułatem Lucjanem Czechowskim, Księdzem Henrykiem Witczykiem, Księdzem Tadeuszem Majem, Księdzem Stanisławem Parkitą, Ks. Stanisławem Ziętkiem, Ks, Stefanem Walusinskim, Ks. Władysławem Stępniem już byli u drzwi Szkoły. Ksiądz Stanisław Gaiewski, który włączył się w pracę już był w Szkole. Przywiózł krzyż i pomagał rodzicom umocować go obok tablicy pamiątkowej.

Po powitaniu Dostojnych Gości chlebem i solą przez P. Krystynę Lisak i P. Stanisława Marynowskiego wszyscy przeszli na piętro do sali gimnastyczne j, aby tutaj spotkać się razem.

W imieniu Grona, Solidarności szkolnej i młodzieży Dostojnego Gościa witał P. Józef Januszek, w imieniu rodziców witała Ks. Biskupa matka uczennicy, a jednocześnie absolwentka tej Szkoły P. Janina Stach. W imieniu absolwentów witał Marek Lasota wówczas student UJ i działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Uroczystość trwała. Przemawiał Ks. Biskup i nagle wyłączono dopływ prądu, głośniki przestały działać.... Naturalnie rychło odpowiednia ekipa wkręciła korki na nowo i przywróciła dopływ prądu. Są to dziś nie do zrozumienia posunięcia, posunięcia bezradności władzy, ale wtedy tak było, Uroczystość odbyła się. Ksiądz Biskup był w Liceum, poświęcił tablicę pamiątkową i Krzyż o poświęcenie którego w czasie uroczystości prosiła matka uczennicy i jednocześnie absolwentka tego Liceum P. Henryka Curyło. P. Profesor języka angielskiego dziękował Księdzu Biskupowi za splendor uczyniony Szkole i za poświęcenie tablicy i krzyża. Wszyscy byli szczęśliwi. Robiono zdjęcia, a robił je absolwent szkoły Grzegorz Biliński ówczesny uczeń. Ale zdjęcia te i film w niewyjaśniony sposób zginęły. Część tych zdjęć już wcześniej rozebranych przez uczestników uroczystości zachowała się.

A po 13 grudnia?

Chciano przebudować część budynku,, aby zniszczyć ścianę, na której wisi Krzyż, a tym samym zdjąć Go, niszczono kwiaty, które zawsze stały pod Krzyżem, albo je zabierano, albo doniczkowe podlewano substancją, która w ciągu jednej nocy powodowała obumieranie rośliny, albo podcinano je, odcinając łodygę od korzenia.

A gdy w roku 1982 w maju chciano umocować Krzyż, który szybko zawieszony 19 października 1981r. obluzował się i zachodziła obawa, że spadnie, to Panie Krystyna Lisak i Antonina Januszek biorące udział w czynnościach umocowania Krzyża - chciano wydalić ze szkoły. Ostatecznie otrzymały tylko naganę na piśmie na rok. W umocowaniu Krzyża pomagał Pan Władysław Marona, wraz z synem Piotrem wówczas uczniem 4 klasy.

Żadne rewizje w niektórych gabinetach w szkole, żadne podsłuchy i wyłączanie telefonów w domach nie złamały nauczycieli. Wspierał ich Ukrzyżowany, wiszący na Krzyżu w ich Szkole i wspierał ich przez swego kapłana Ks. Henryka Witczyka, który w okresie stanu wojennego i później, gdy już objął pracę w Kielcach na comiesięcznych modlitewnych spotkaniach z nauczycielami modlił się z nami i za nas, uświęcał nas, umacniał, jednoczył i wspierał.

Razem z nauczycielami LO modlili się później i Ks. Stanisław Gajewski i Ks. Tadeusz Maj i Ks. Marek Szeląg i Ks. Edward Nowak i Ks. Witold Wojsa. Były to spotkania comiesięczne, rocznicowe, opłatkowe, wielkanocne.

Modlono się w czasie Mszy Sw. Drogi Krzyżowej, modlono się śpiewając na chwałę Bogu przy dźwiękach gitary Ks. Witczyka, Ks. Szeląga, Ks. Nowaka. Modlono się na pielgrzymkach organizowanych do Płok, Czernej, Kosmolowa, Częstochowy.

Swoim kapłanom zawdzięczamy, że tamte lata choć tak trudne, przetrwaliśmy i że były one tak piękne w wydarzenia. Modlitwa nasza prowadzona modlitwą kapłana była wysłuchiwana, umacniała nas i nasze rodziny.

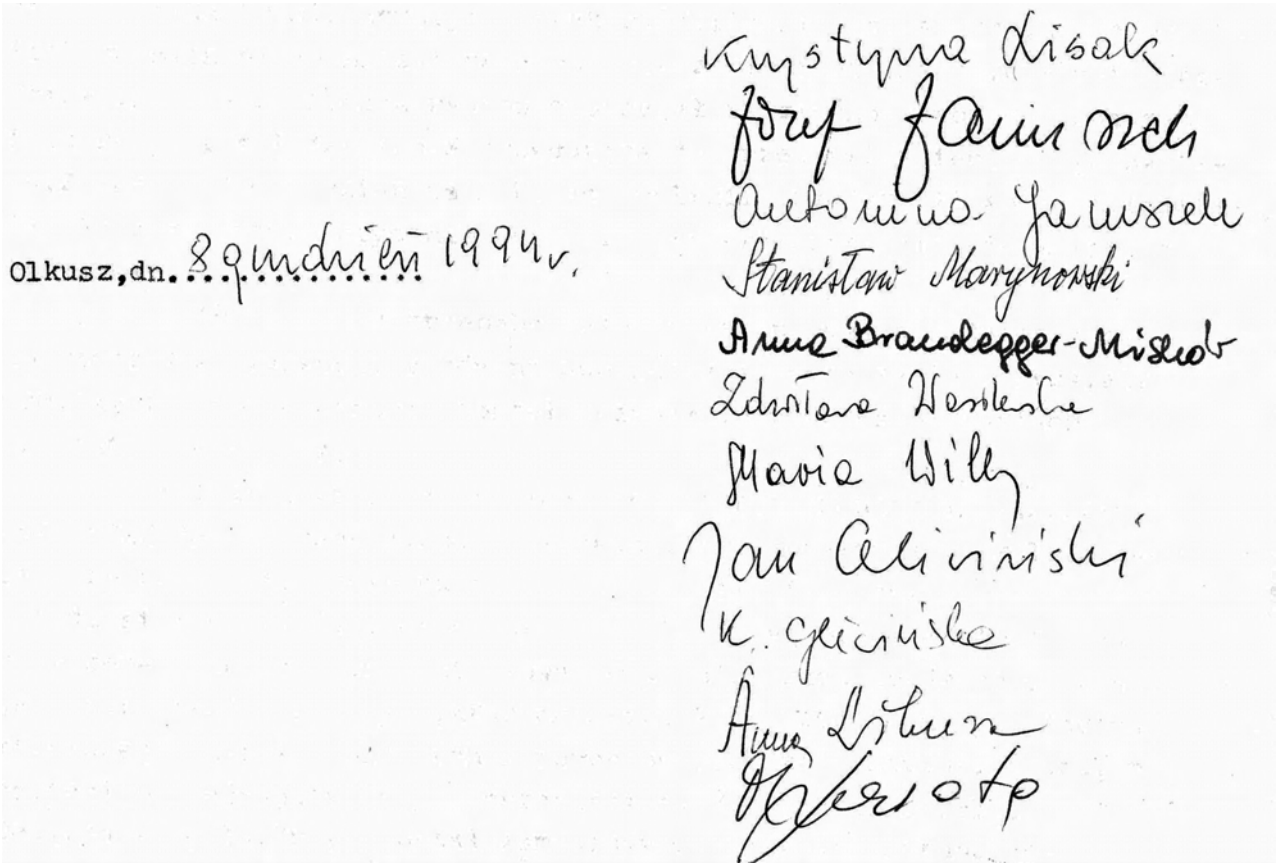
Olkusz, dn. 8 grudnia 1994r.

Krystyna Lisak
Józef Januszek
Antonina Januszek
Stanisław Marynowski
Anna Brandegger-Miskiewicz
Zdzisława Wesołowska
Maria Willy
Jan Olszyński
K. Olszyńska
Anna Lisiak
[illegible]

TABLICA PAMIĄTKOWA - ufundowana w 1957 roku przez Wychowanków Szkoły. Po pięciu latach "nieobecności"... wróciła do nowego budynku Szkoły 24.06.1981r.
Widać wyraźne pęknięcia...
Poświęcona została wraz z Krzyżem 19.10.1981r. przez Ks. Bp. Stanisława Szymeckiego.
Krzyż zaprojektował prof. ASP w Krakowie Stanisław Jakubas.
Trzy szkice studyjne Krzyża, wykonane przez Pana Jakubasa, przekazał Szkole dnia 21.07.2006 - Józef Januszek.
Krzyż wykonał w swoim warsztacie - Pan MArian Jarno.

W progach szkoły dostojnego Gościa wita Pani mgr Krystyna Lisak i Pan mgr Stanisław Marynowski.

Józef Januszek – przewodniczący Solidarności I LO w Olkuszu-
wita Ks. Biskupa Stanisława Szymeckiego.

Sala gimnastyczna pełna zaproszonych gości m.in. Tadeusz Gumółka, P. Mieczysław Miska, ks. Stanisław Ziętek, Stanisław Marynowski, Stanisław Gil, Marek Lasota, Antonina Januszek, Maria Wilk, Helena Popiołek, Janina Makarowska, Krystyna Gliwińska, Zdzisława Wasilewska, Anna Brandegger-Miśków.

W Sali gimnastycznej goście, młodzież , rodzice: m.in. mgr Jadwiga Burakowska, Helena Chmiest, Roman Cieślik, Władysława Milka, Pan Statek, Tomek Tomsia, Piotr Marona…

W imieniu rodziców Pani Henryka Curyło prosi o poświęcenie Krzyża w hallu szkoły.

Modlitwa przed poświęceniem Krzyża. Ks Biskup S. Szymecki, Ks. L. Czechowski,
Dyr. Szkoły W. Dziuba,
Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność OFNE- Pan Mieczysław Miska.

Ks. Biskup, po modlitwie i prośbie młodzieży – poświęca Krzyż i Tablicę Pamiątkową.
Wśród młodzieży: Renata Trzcionkowska – prowadząca uroczystość, Grzegorz Biliński.

Ks. Biskup, po modlitwie i prośbie młodzieży – poświęca Krzyż i Tablicę Pamiątkową.
Wśród księży: Ks.Tadeusz Maj – prefekt Liceum.

Modlitwa po poświęceniu Krzyża i Tablicy. Na zdjęciu m.in. Ks.Henryk Witczyk – prefekt Liceum i kapelan naszej Solidarności.

Składanie kwiatów. Na zdjęciu: J. Makarowska, J. Nowakowa, W. Reńda, Rodzice uczniów, J. Żuchowska.

Ks.Biskup Stanisław Szymecki spotkał się z bardzo serdecznym i entuzjastycznym przyjęciem młodzieży, pracowników szkoły rodziców i wychowanków, a także licznie obecnych delegacji szkół olkuskich i zaproszonych gości.

O tym niezwykłym wydarzeniu Ks. Henryk Witczyk napisał w Tygodniku Powszechnym, dnia 15 listopada 1981 roku.

List do redakcji

WIZYTACJA

Olkusz, wtorek — 14.X.1981 r. godzina 18.30. Rodzice, którzy od godziny 12.00 czekali na podanie decyzji Rady Pedagogicznej, zadowoleni wychodzą z gabinetu dyrektora. Nie mogło być inaczej. Obradująca wczoraj Rada Pedagogiczna wyraziła zgodę na prośbę młodzieży i rodziców o zorganizowanie w szkole spotkania z ks. biskupem Stanisławem Szymeckim, ordynariuszem kieleckim, który będzie wizytował parafię Olkusz w dniach 17—19.X.1981 r.

Ta radosna nowina błyskawicznie obiegła miasto ustawione w kolejkach. 19.X o godzinie 14 młodzież spotka się z ks. biskupem w swojej szkole. Zaledwie pięć dni na przygotowania. Chór szkolny już ćwiczy śpiew „Bogurodzicy", ktoś podpowiada, że wypadałoby również zaśpiewać „Gaude Mater". Pozostało dwa dni na próby. Wiadomo już, że w poniedziałek przerwy między lekcjami będą skrócone tak, aby wszyscy mogli zdążyć na 14.

Poniedziałek — 19.X. Przed godziną 14 przybywają do Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu delegacje młodzieży z Technikum Budowlanego, z Zespołu Szkół Zawodowych przy OFNE, z Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych, z Zespołu Szkół Ekonomicznych, jest też grupa rodziców i absolwentów. Przedstawiciele rodziców i młodzieży montują duży krzyż obok tablicy pamiątkowej w głównym hallu szkoły. Do szkoły przybywa Ks. Biskup i towarzysząca mu grupa księży. W progu szkoły powitanie Gościa przez dyrektora i dwie osoby z grona pedagogicznego — witają po staropolsku — chlebem i solą. Dyrektor prowadzi Gościa na salę gimnastyczną. Słychać donośny śpiew „My chcemy Boga". Śpiewa po brzegi wypełniona sala.

Po słowie dyrektora szkoły przemawia przewodniczący koła „Solidarność" przy LO profesor Józef Januszek. Akcentując wolność człowieka i płynącą z niej odpowiedzialność wyraża nadzieję, że szkoła i Kościół przyczynią się skutecznie do powstania warunków, w których młodzież polska będzie kształcić się i wychowywać na ludzi odpowiedzialnych, wolnych od zakłamania, strachu i lęku, podejmujących z wewnętrznej potrzeby serca i umysłu obowiązki, zadania i prace dla Ojczyzny, która znajduje się obecnie w wielkiej potrzebie.

Potem przemawiają: przedstawicielka rodziców, absolwent LO, uczennica III klasy.

Wreszcie kolej na Gościa. Padają słowa: „Cieszę się z dwóch rzeczy: że chwila obecna jest bardzo uroczysta, a równocześnie bardzo prosta. Ja nie bez tremy tu przybyłem. Takie spotkanie niebywałe, pierwsze — ale czujemy się dobrze. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli na to spotkanie za to, że chcą wykazać, że to, co w tej chwili dzieje się w tej szkole, jest sprawą nie tylko tej szkoły, jest sprawą naszą, polską. Patrząc na młodzież raduje się serce z tego, że ta młodzież jest młodzieżą myślącą, mądrą, zdolną. Jesteśmy dumni z naszej polskiej młodzieży. Dziękuję za zaproszenie na to spotkanie całej młodzieży tej szkoły. Dziękuję całej szkole za dobrą pracę i dla młodzieży, i dla miasta, dla Polski. Sprawa wychowania jest zawsze ogromnie ważna. Przyszłość naszej Ojczyzny buduje się tu. Pragnę podziękować za to, że ta szkoła dała nam wielu kapłanów. Wśród nich mamy rektora Seminarium Duchownego w Kielcach.

Podejmuję wątek krzyża. Aby zawiesić krzyż, trzeba być kimś, trzeba być człowiekiem wartościowym. Jestem przekonany, że to, co się dziś dokona w tej szkole, będzie rękojmią bardzo wysokiego poziomu etycznego tutejszej młodzieży. Cieszę się, że mogę być wśród was. Będę opowiadał o tym spotkaniu. Życzę wam, abyście szli śladami wielkich ludzi. Wpatrujcie się nie tylko w tych największych. Wpatrujcie się w tych, którzy codziennie spełniają obowiązki nauczycieli, ojców i matek, którzy poświęcają się dla waszego wychowania. Wpatrujcie się w te wzory codzienne, które może niczym się nie wyróżniają, jak tylko tym, że to są ludzie prości i wierni. I przez to wielcy".

Po przemówieniu Gościa modlitwa z „Kwiatów polskich" recytowana przez uczennicę III klasy przy akompaniamencie muzyki Chopina.

Teraz wszyscy przechodzą do głównego hallu, pod tablicę pamiątkową poległych za Ojczyznę i nowo zawieszony krzyż. Śpiew „Bogurodzicy". Wreszcie kulminacyjny moment uroczystości. Pada prośba młodzieży o poświęcenie nowo zawieszonego krzyża. Występuje też matka jednej z uczennic ze słowami: byłam uczennicą X klasy tej szkoły, gdy przy mnie usunięto krzyż z tego Liceum. Nie jest nowością to, że młodzież wprowadza dziś krzyż do swojej szkoły. Krzyż należy do tradycji tej szkoły. Następnie jeden z uczniów czyta słowa z Listu do Koryntian (1, 17—25): „Nauka krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia". Następuje modlitwa poświęcenia krzyża i tablicy pamiątkowej. „Niech krzyż ten utwierdza wiarę, pomnaża dobre czyny, przyczynia się do odkupienia dusz, niech pociesza, strzeże i broni przed każdym niebezpieczeństwem". Ks. Biskup kropi krzyż i tablicę pamiątkową wodą święconą. Podchodzą delegacje młodzieży z każdej klasy, składają kwiaty. Na końcu delegacji młodzieży podchodzi do krzyża profesorka Krystyna Lisak i profesor Stanisław Marynowski. Także składają kwiaty i całują krzyż. Jeden z uczniów recytuje wiersz Norwida „Krzyż i dziecko", a uczennica „Nową Rotę".

„Poświęciłem wam ten krzyż, który powiesiliście — mówi Biskup — nawiązując do starych tradycji. — Pamiętajcie, że jesteście zakorzenieni w tej starej tradycji, w tej historii naszej czasem bolesnej, czasem układającej się w znak krzyża, może bardzo często nawet, ale jakże pięknej. Niech w cieniu tego Krzyża pozostanie pamięć tych, którzy złożyli życie. Niech w cieniu tego krzyża żyją żywi, dzisiejsi Polacy. Krzyż zwycięża przez to, że jest znakiem służby, że jest szacunkiem wobec każdego człowieka bez wyjątku, i służy każdemu człowiekowi jakiekolwiek by miał przekonania".

Uroczystość kończy się odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

KS. HENRYK WITCZYK
(Olkusz)

Należy podkreślić, że wielkim wsparciem duchowym i moralnym dla nas nauczycieli, młodzieży i rodziców naszej szkoły byli na początku :

Św. p. Ks. prob. inf. Lucjan Czechowski
Ks. prob. Stanisław Gajewski
I pracujący z naszą młodzieżą i z nami Ks. Henryk Witczyk, Ks. Tadeusz Maj,
a później :Ks. prob. Stefan Rogula
Ks. Marek Szeląg
Ks. Edward Nowak, i inni.

Łączyła nas zawsze wspólna modlitwa i wielka troska o młodzież.

Pragniemy ponadto wyraźnie powiedzieć, że Ks. Henryk Witczyk - ówczesny katecheta w naszym Liceum i jednocześnie kapelan naszej "Solidarności" - był głównym organizatorem spotkania w szkole Ks. Biskupa z młodzieżą, nauczycielami, rodzicami i pracownikami szkoły.

On przygotował wszystko, zarówno od strony liturgicznej jak i całą uroczystość w szkole. On wybrał modlitwy, wiersze, teksty, opracował cały scenariusz spotkania, oczywiście z pomocą Krystyny Lisak i zaufanych członków szkolnej "Solidarności".

Chór szkolny przygotowała i poprowadziła Ania Liburowa.

To Ks. Witczyk pomyślał o tym, by Krzyż w hallu szkoły był duży i to On wybrał miejsce obok Tablicy Pamiątkowej. To również On Krzyż zamówił. Natomiiast Krzyż zaprojektował Pan Stanisław Jakubas, a wykonał Pan Marian Jarno. Wszystko to odbywało się w pełnej konspiracji.

Krzyż z warsztatu Pana Jarno do szkoły tuż przed uroczystością przywiózł i z pomocą rodziców zawisił na ścianie Ks. Stanisław Gajeski, przy sprzeciwie Dyrektora Szkoły. Zdenerwowany Dyrektor mówił do księdza: "... to nielegalne, tak nie można...". Ksiądz Gajewski odpowiedział: "... niech się Pan uspokoi - zaraz będzie legalne...".

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wszelkie działania Solidarności w takiej instytucji jak szkoła, która była całkowicie podporządkowana i uzależniona od władz oświatowych i politycznych, były szczególnie trudne. Nauczyciele nie mieli za sobą dużej ilości pracowników, tak jak to jest w dużych zakładach pracy. Powodzenie naszych działań zależało wyłącznie od zastosowania odpowiednich środków, dyplomacji i rozwagi.

Ponadto, zawsze towarzyszyła nam odpowiedzialność za młodzież. Nikt nie mógł i nie miał prawa narażać naszych dzieci.

Zwracamy uwagę na to, że wszystkie te podniosłe i niezwykłe wydarzenia, w skali nie tylko naszej szkoły, miały miejsce na dwa miesiące przed wybuchem wojny 13 grudnia 1981 roku.

Działania naszej Solidarności miały swój dalszy, ale jakże dramatyczny ciąg w stanie wojennym.

Stosowano wobec nas: represje, utrudniania zdobywania nowych kwalifikacji zawodowych, aresztowania, rewizje milicyjne, liczne przesłuchania przez służby bezpieczeństwa, prowokacyjne akcje „nieznanych sprawców", karne wizytacje szkoły, nagany, zwolnienia, potajemne i ciągłe usuwanie krzyży z sal szkolnych.

Co się działo po wybuchu wojny 13 grudnia 1981 r. opiszemy w rozdziale 3.

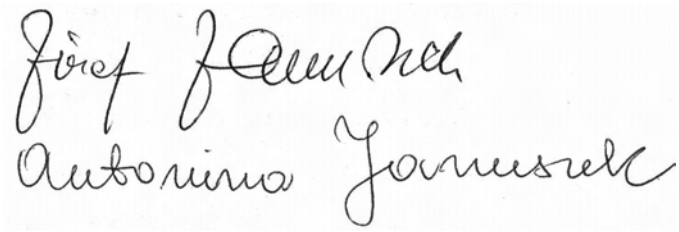

LISTY I DOKUMENTY.

Prof. Dr hab. Kazimierz Kosiniak- Kamysz.
Rektor Akademii Rolniczej w Krakowie. Wspomnienia z lat 1959 – 1962-
List do A.J.Januszków.

Kraków 22.01.2007 r.

Droga Tosiu i Józku,

Nie wiem a wyjaśnij zwyczajowy, ale otrzymałem ostatnio "Zeszyty Historyczne Olkusza" N.1. 2006 za Ciebie dedykację.

Zawsze wiążą mnie, jako absolwenta Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu wszelkie materiały związane z moją Szkołą Średnią o czym przytoczyłem wspomnieniem.

Okoliczność ostatnia skłoniła mnie do sięgnięcia do materiałów sprzed 10 lat, które wtedy pomysłem były obiecującym ale moim zmianom nie do końca zrealizowanym. Przyczyn tego stanu zapewne było wiele ale to inna historia.

Chciałem jednak wyrazić zadowolenie tego co bliskie mnie Pewien i z tego powodu przesłałem w załączeniu kopię listu, który otrzymałem od Ciebie Tosiu oraz wspomniany we dedykacji Jubileuszowy Szkoły tekst pewnych wspomnień. Wiem wiem do dzisiaj czy je chcesz przeczytać, ale wiem napewno że nigdy i nigdzie nie zostaną zamieszczone. Co prowadzi to pustość a je nie jestem dedykatorem, więc proszę nie potraktujcie

(V)

mego listu jako przekazy.

Nie sugeruję też aby "moje wspomnienia" miały zostać opublikowane ale jeśliby je zatępcom gwoli przypomnienia się miały nie miejsce.

Cieszę się ze aktywnie uczestniczyli w życiu Szkoły szczególnie starając się zachować pamięć o tych latach odeszli a w dzisiejszym aktywnego życiu przyczynili się do rozwoju Szkoły i wypromowania licznych rzesz absolwentów Szkoły Jej sławę w kraju i świecie.

Serdeczne Wszystkim Pozdrowienia

Jako zawsze i kolega

Leonium Chojecki-Bayer

Kazimierz Kosiniak-Kamysz
Wspomnienia licealisty - absolwenta Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu 1959 – 62

Tytułem wstępu

Jakkolwiek od uzyskania świadectwa dojrzałości po złożeniu egzaminu maturalnego minie niedługo 35 lat, a od rozpoczęcia nauki w szkole średniej prawie 40 lat, to jednak nie tylko wspomnienia, ale pamięć z tamtych dni dla mnie osobiście jest tak żywa, jakby minione wydarzenia miały miejsce, co dopiero, niedawno, nie aż tak dawno. Miniony okres jest jednak długi i mierzy się trzypokoleniowym przedziałem czasu. Poza tym, wiele wydarzeń w międzyczasie miało miejsce, a przebieg niektórych z nich miał charakter o znaczeniu dziejowym. Wydarzenia te mogły przytłoczyć swoją wielkością minione lata, mogły przytłumić ich obraz. Tak się jednak nie stało, gdyż ani okres studiów - wspaniały zresztą czas, tak jest oceniany w życiu większości tych, którym dane było studiować a zwłaszcza tych, którzy podobnie jak ja kończąc je zaznali smaku Marca'68 i pierwszego sygnału o przemianach, jakie się rozpoczęły. Ani praca zawodowa i aktywne w tym obszarze działanie przez 35 letni okres czasu, ani, życie dorosłe i obowiązki rodzinne, ani ostatnie przemiany społeczno - polityczne i aktywne uczestnictwo w procesie transformacji systemowej w Polsce, nawet na trochę nie wpłynęły na zatarcie żywego obrazu wszystkich dni, które miałem szczęście spędzić i głęboko przeżyć w olkuskim Liceum.

Przystępując do odtwarzania tego jakże miłego i powiem, że pewnie najważniejszego okresu w moim życiu zacząłem się zastanawiać, co jest przyczyną, że tak żywa pamięć tamtych lat ciągle trwa. Są to moje osobiste odczucia, ale chyba dlatego ciągle tak żywe, że wynikają z głębi uczuć, szacunku i wdzięczności jakie żywiłem i żywię nadal dla mojej Szkoły, a przede wszystkim dla Tych, którzy tworzyli jej klimat, dla moich wspaniałych nauczycieli i wychowawców, których przy tej specjalnej okazji Jubileuszu Szkoły postaram się przypomnieć, gdyż dla mnie osobiście oni zawsze żyć będą we wdzięcznej pamięci. Może właśnie w moim przypadku miało na to wpływ więcej zdarzeń niż w innych. Olkusz nie był najbliższym mego miejsca zamieszkania, a jednak los tak chciał, że podjąłem właśnie tutaj w 1959 roku naukę jako uczeń klasy II A, po przeniesieniu z mojego poprzedniego liceum, w którym po pewnych niepowodzeniach, rada familijna zdecydowała, że może należałoby zmienić szkołę. W okolicy szkól średnich było wiele, ale wybór Liceum Ogólnokształcącego w odległym o ponad 200 km Olkuszu stał się za przyczyną mojej ciotki (siostry mojej matki), Stefanii Polanowej nauczycielki w podolkuskiej szkole podstawowej, którą obowiązującym wówczas nakazem pracy po ukończonym Seminarium Nauczycielskim w te strony skierowano. Tutaj się osiedliła i do dzisiaj zamieszkuje jako emerytowana nauczycielka. Z jej to porad, opartych o bardzo dobrą opinię o Liceum i jego nauczycielach skorzystała moja rodzina i to właśnie Ona pamiętnego dnia przywiozła mnie do Olkusza, abym w zmienionym środowisku mógł kontynuować naukę. Opisuję to zdarzenie szerzej, gdyż przybycie do Olkusza, jak się później okazało, było zwrotnym momentem, który zaważył na dalszym życiu moim i mojego rodzeństwa.

W związku z dokonaną zmianą, pomimo młodego wieku mogłem sobie pozwolić na porównania między jedną a drugą szkołą, między klimatem panującym w tych dwu jakże różnych środowiskach a przecież mających spełniać te same statutowe zadania. Jeśli dzisiaj o tym pomyślę, to wierzyć się nie chce jak diametralnie się różniły, jak różni byli nauczyciele, jak różny był sposób podejścia do ucznia. Z tych też względów po przybyciu do Olkusza ogarnęła mnie radość powodowana znalezieniem tego, czego mi brakowało. Jak wspomniałem mój przypadek był szczególny, ale nie jedyny gdyż przenosiny nie należały do rzadkości, aczkolwiek ich powody były bardzo różne.

Przeniesienie zatem pozwoliło na odnalezienie siebie co było pierwszym o fundamentalnym dla mnie znaczeniu czynnikiem, który zaważył na moim dalszym życiu, a który spowodował, że Liceum

Ogólnokształcące w Olkuszu zostało zapisane w najlepszych kartach mojego życia. Złożyło się też na to szereg wydarzeń, które miały miejsce w okresie trzech kolejnych lat nauki. Miała na to znaczący wpływ praca nauczycieli i wychowawców, wpływał na to klimat przez nich wytwarzany, w którym kształtowały się osobowości młodych ludzi. Analizując te czynniki z perspektywy lat stwierdzam, że z tego okresu można by wykonać wiele opracowań o charakterze filozoficzno – psychologiczno - pedagogicznym, opartych na analitycznym materiale ludzkim. Dlatego też skromny opis wspomnień do Jubileuszowego wydania będzie tylko akcentem i wyrazem uznania dla mojej Szkoły, ale tak naprawdę jeśli kiedyś czas pozwoli, mam szczere chęci opisać szerzej „mój okres olkuski". Drugim czynnikiem, który jest powodem mojej autentycznej atencji do Liceum z tamtych lat jest fakt, że poza mną również moje młodsze rodzeństwo (brat Andrzej, obecnie doktor nauk medycznych, Dyrektor Szpitala Klinicznego im. J. Dietla w Krakowie, były Minister Zdrowia i Opieki Społecznej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, Przewodniczący Rady Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego; i siostra Apolonia - nauczycielka w Szkole im. M. Konopnickiej w Tarnowie), przyciągani magnesem klimatu i poziomem Szkoły za mną tutaj przybyli i również są absolwentami Liceum Olkuskiego, czym się wspólnie szczycimy i w rodzinnym gronie często wracamy do tamtych lat.

Czynnikiem trzecim jest internat i panująca w nim atmosfera dzięki osobie Profesora Witolda Konopackiego, który w naszym życiu odegrał znaczącą rolę jako opiekun i wychowawca, którego styl bycia i osobista kultura emanowały na co dzień i dla tych, którzy chcieli to obserwować stanowiły wzorzec, według którego winno się postępować.

Wspomnienia i refleksje

Dla przenoszącego się ucznia zawsze jest wiele niewiadomych w nowym środowisku. W klasie, w której się już wszyscy znają, ten „nowy" jest pod ścisłą obserwacją. Toteż pierwsze wejście i zaprezentowanie mnie przed klasą przez nowego wychowawcę Profesora Józefa Januszka, który przyjął mnie bardzo ciepło (a później okazał wiele serca), było dla mnie wielkim przeżyciem. Pamiętam nawet, w której klasie i w której ławce zostałem posadzony obok kolegi Staszka Wadasa i opodal Mundka Sadowskiego i Andrzeja Stopy. Oni stanowili bezpośrednie moje sąsiedztwo. Muszę powiedzieć, że jakkolwiek w ciągu pierwszych dni czułem się nieswojo, to okres adaptacji był bardzo krótki. Krąg kolegów i koleżanek poszerzał się z dnia na dzień okazując zainteresowanie skąd i dlaczego tu przybyłem. Spowodowało to, że w ciągu kilku tygodni stałem się jednym z nich, co było dla mnie prawdziwą radością. Radość była tym większa gdy, okazało się, że zacząłem nabierać pewności siebie otrzymując, dobre oceny, a w niedługim czasie przystępując do kółek zainteresowań przedmiotowych z chemii czy biologii. Moja orientacja przedmiotowa od początku była przyrodnicza i te przedmioty były dla mnie najważniejsze. Znalazłem też właściwy ku temu grunt, gdyż w niedługim czasie zacząłem być lubiany (jeśli można tak powiedzieć) zarówno przez Panią Profesor Krystynę Lisak, jak też przez Panią Profesor Annę Deręgowską. O względy w tym zakresie bardzo zabiegałem, gdyż wiedziałem, że te właśnie przedmioty będą moim fundamentem do dalszej nauki

W Jubileuszowych wspomnieniach należałoby właściwie wymienić wszystkich nauczycieli, którzy z dużym zaangażowaniem i pedagogicznym kunsztem przekazywali nam wiedzę, dawali to co można nazwać wykształceniem ogólnym, a które procentuje w ciągu całego życia. Po latach wielokrotnie doświadczałem jak ważną rolę spełnia to ogólne wykształcenie, a szczególnie kiedy przyszło mi być nauczycielem akademickim. Mając kontakty z różnymi ośrodkami w kraju i za granicą, mając duże możliwości porównania stwierdzam, że ten model szkoły, ten system kształcenia i ten poziom nauczycieli należał do szczególnych. Z żalem stwierdzam, że należy on do minionych, ale może również i z nadzieją na jego powrót w nieco innej formie. O każdym przedmiocie i każdym nauczycielu można by wiele pisać, gdyż w zdecydowanej większości były to osobowości niepowtarzalne. Poza wspomnianymi Paniami Profesor, które nauczały chemii i biologii, a które wywarły na mnie szczególne wrażenie z racji umiejętności zainteresowania tymi przedmiotami,

a także osobistego chociaż bardzo różnego uroku. Do niepowtarzalnych postaci należała również Pani Profesor Elżbieta Zbiegowa - polonistka, która jakkolwiek krótko, bo chyba tylko jeden rok uczyła nas języka polskiego, to muszę powiedzieć, że wiele z jej nauczania pamiętam i służy mi ono do dzisiaj. Do szczególnych należały zajęcia z językoznawstwa, które mnie również bardzo interesowało i czasami do dzisiaj zdobytą wiedzą zdarza, mi się popisywać. Pozwolę sobie przytoczyć tylko jedną lekcję na temat nowych słów wprowadzonych do języka polskiego a był to okres wprowadzania do praktyki zabiegów sztucznego unasieniania u bydła. Zabieg ten nazywał się inseminacją (z łaciny: inseminatio). Profesor Zbiegowa zwracała uwagę na powszechnie popełniany w tym względzie błąd nawet przez profesjonalistów, którzy winni mówić „sztuczne unasienianie" lub „inseminacja", a często zresztą do dzisiaj wielu popełnia ten błąd, mówiąc „ sztuczna inseminacja". Profesor Zbiegowa wyjaśniała, że błąd polega na tym, iż słowo „inseminacja" samo w sobie mówi, że jest to proces sztuczny i dodawanie słowa „ sztuczna" jest zbędne. Jak się po latach okazało było mi to bardzo przydatne i często nawet „wielkim" zwracałem uwagę, że popełniają błąd językowy, a szczyciłem się tym, że w moim Liceum już w 60-tych latach o tym uczono.

Jeśli mowa o języku polskim, to tak się złożyło, że w kolejnych latach różni profesorowie tego ważnego przedmiotu nauczali. Po przejściowym okresie nauczania przez panią Profesor Elżbietę Zbiegową w Klasach II i III język polski prowadziła młoda Profesor Nowakowa, której osobiście wiele zawdzięczam. Okazało się bowiem, że moje przygotowanie gramatyczne nie jest zadawalające, że źle buduję zdania, ogólnie rzecz biorąc słabo piszę, czego nie mogła przeżyć humanistyczna część mojej rodziny i ja sam. Radząc się co mam zrobić Profesor Nowakowa powiedziała - „czytaj wyznaczone przeze mnie lektury i pisz streszczenia, a ja będę je poprawiać i udzielać wskazówek. Tak też się działo przez okres ponad pół roku, aż stwierdziła: „no, teraz piszesz już lepiej". Ja pisałem lepiej dzięki temu, że Ona pomimo licznych obowiązków rodzinnych pozostawała często po lekcjach udzielając mi rad, omawiając poprawione wypracowania, a co ważne, robiła to zupełnie bezinteresownie, to znaczy bez materialnego zainteresowania a zatem tylko tym wspomnieniem mogę dzisiaj wyrazić moją wdzięczność za bezinteresowną troskę o mój lepszy styl pisania i umiejętności językowe.

Zakończenie nauczania języka polskiego oraz egzamin maturalny odbył się już pod kierunkiem świetnego, aczkolwiek budzącego ogólny postrach swoją surowością i wymaganiami profesora Krzysztoforskiego. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że z wielkimi oporami pokonywaliśmy trudności w przyswajaniu wiedzy z zakresu gramatyki, a szczególnie wymowy. Trudno jednak nie docenić kunsztu i wiedzy, która szczególnie dla kolegów o humanistycznym zacięciu przyczyniła się do rozwinięcia ich horyzontów. Wśród nich pamiętam był Stanisław Paś z klasy B, niewątpliwie posiadający talent literacki, i na którego uzdolnienia Profesor Krzysztoforski zwrócił uwagę. Nie wiem jak się jego losy potoczyły, a może i jego wspomnienia znajdą się również w Materiałach Jubileuszowych. Nie należąc do liderów z języka polskiego, otrzymałem jednak taką dozę wiedzy z zakresu literatury, gramatyki, pisowni, nie mówiąc o ortografii, że kiedy po latach ożeniłem się ze studentką IV roku Polonistyki UJ, mogłem czynnie uczestniczyć, a nawet wspierać ją w wykonywaniu pracy magisterskiej, która na UJ nie należała do łatwych. Reasumując mogę stwierdzić, że poziom nauczania w Liceum był bardzo wysoki, pomimo zmienności nauczycieli w kolejnych latach. Świadczy to o dużych wymaganiach dyrekcji Szkoły, która pod kierunkiem dyrektora, Profesora Stanisława Wilczyńskiego i przy współpracy takich seniorów jak Profesorowie Piotr Kołacz, Witold Konopacki, Janina Cembrzyńska i wielu innych z następnych już generacji jak świetny pedagog Profesor Włodzimierz Tyboń - fizyk, Panie Profesor Krystyna Lisak oraz Jadwiga Burakowska - doskonałe nauczycielki biologii poprzeczkę tę wysoko stawiali.

Niewątpliwie do wielkich i szacownych osób należała Pani Profesor Janina Cembrzyńska, doskonały pedagog i bardzo dobry, życzliwy człowiek. Pomimo tego, że za historią nie przepadałem, to jednak zawsze z ogromnym szacunkiem wspominam Panią Profesor, która emanując dobrem do każdego odnosiła się z wielką troską i stoickim spokojem, oczekując, aby jak najwięcej uzyskać w odpowiedzi.

Do postaci wpisanych na stałe w historię Szkoły, w historię wielu, wielu pokoleń młodzieży należy osoba Profesora Witolda Konopackiego. Składało się na to wiele przyczyn, a wśród nich prawdziwa erudycja i wybitny talent nauczycielski. Wystarczyło brać czynny udział w prowadzonych lekcjach geografii czy astronomii, aby dobrze się poruszać w przedmiocie. Dystyngowana postawa oraz inteligencja i styl bycia sprawiały, że sprawowana przez wiele lat opieka nad internatem męskim przy ul. l Maja miała ogromny wpływ na kształtowanie osobowości wielu pokoleń. Osobie Profesora W. Konopackiego poświęcę więcej miejsca, gdyż żywię dla niego głęboki szacunek i wdzięczność. Po latach utrzymywanych kontaktów, niemal do ostatnich chwil życia tego wielkiego człowieka, prawdziwie oddanego sprawie młodzieży u Profesora, który ciągle troszczył się o wysoki poziom intelektualny przyszłych pokoleń powinnością naszą jest podkreślanie tych wartości.

Trudno w tych wspomnieniach omawiać każdego z nauczycieli tamtego okresu i przytaczać wszystkie zdarzenia, gdyż powstałby cały tom. Dlatego też eksponując walory Szkoły, jej wysoki poziom w porównaniu do innych, o czym na przestrzeni lat świadczył wysoki wskaźnik absolwentów ubiegających się na studia wyższe, którzy zostali na nie zakwalifikowani w oparciu o wyniki egzaminów wstępnych (wówczas tylko i wyłącznie), ukazują obiektywny obraz naszej Szkoły. Mieli wpływ na to wszyscy nasi profesorowie i wychowawcy. Gdyby iść dalej w tych wywodach i sięgać do listy tych, którzy będąc absolwentami sławią imię Szkoły pełniąc wiele odpowiedzialnych w kraju i za granicami funkcji. Lista ta byłaby długa i myślę, że może dla upamiętnienia Jubileuszu należałoby się o nią kiedyś pokusić.

Jeszcze większa byłaby lista ludzi o dobrym wykształceniu ogólnym, ludzi uczciwych i prawych, którym właśnie szkoła średnia - Liceum Ogólnokształcące im Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu nakreśliła kierunek życia, wprowadziła na właściwy tor, ukształtowała mocny „kręgosłup", co pragnę w sposób szczególny podkreślić. Akcentuję ten element, który mówi o roli szkoły w wychowani)! młodzieży, gdyż obecnie toczy się szerokie dyskusje czy rolę tę winna spełniać szkoła, czy też dom? W minionych latach rolę tę spełniała nasza Szkoła w najdoskonalszej' formie wychowując w szerokim, tego słowa znaczeniu, kształtując pokolenie na bazie którego mogło dojść do tak istotnych, o dziejowym znaczeniu przemian w Polsce. Tę rolę eksponuję dzisiaj celem podkreślenia osiągnięć Liceum i tych wszystkich, którzy przyszłość tak widzieli, jakkolwiek zarówno wychowawcom jak i nam uczniom przyszło żyć wówczas w niełatwych czasach, ale może zapłatą za to były wydarzenia, które spowodowały, że przyszło nam po upływie ćwierćwiecza żyć w ciekawych czasach.

Klasa „A" aż do matury 1962 wraz z wychowawcą Profesorem Józefem Januszkiem.

Klasa nie była liczna, uczęszczało do niej naprzemiennie około dwudziestu kilku uczniów. Dzięki temu można było wytworzyć specyficzny klimat, nawiązać koleżeńskie więzi, wyeliminować antagonizmy, poznać indywidualności. Ogólnie rzecz biorąc klasę tę można było skonsolidować To wszystko teoretycznie można było osiągnąć, ale że tak było naprawdę w praktyce, to należy przyznać, że działo się to za przyczyną i przy wielkim poświęceniu naszego wychowawcy, świetnego nauczyciela i oddanego całym sercem opiekuna klasy.

Napisałem we wstępie, że miałem szczęście trafić do Liceum w Olkuszu, ale muszę przy okazji Jubileuszu też powiedzieć, że miałem równocześnie szczęście mieć wychowawcę o takich walorach osobistych, o takiej konstrukcji psychicznej, o takiej dobroci serca i ducha, że to się zdarza raz w życiu. Pozwalam sobie na takie mocne stwierdzenia, które mogą brzmieć zbyt patetycznie, ale jestem w stanie obronić w pełni każde z nich, a może są one nawet za skromne w stosunku do tego, czego doświadczyliśmy od wychowawcy w ciągu tych lat i wynieśli wchodząc w dojrzałe życie.

Niełatwe pod względem materialnym lata ograniczały możliwości komfortu życiowego nauczycieli i uczniów Niedostatek odczuwalny był generalnie w Szkole, jej wyposażeniu, możliwościach inwestowania w ucznia, a tym bardziej w jego rozwój intelektualny, poznanie dóbr kultury narodowej oraz dostęp do korzystania z jej dóbr.

Jakkolwiek te trudności istniały, to klasa nasza nie zostawała na marginesie życia społecznego czy kulturalnego. Organizowane systematycznie przez Profesora Józefa Januszka lekcje wychowawcze nie były ograniczane czasem. Podejmowano podczas nich wiele tematów. Mniej aktywni byli powoli i bez stresów uaktywniani, a po lekcjach, gdy coś nurtowało można było ze wszystkim zwrócić się o radę, pomoc, czy zwierzyć z problemów nawet tych osobistych. W tym pogodnym człowieku, promieniejącym dobrocią i życzliwością znajdowało się zawsze rozwiązanie dla wszystkich niemal problemów, a już sama troska, z jaką do nich podchodził dawała ukojenie. Rolę jaką pełnił w tym zakresie można by dzisiaj określić jako pośrednią między ojcem a przyjacielem. Z jednej strony wymagający, ale i świetnie wykładający (chociaż o przedmiocie nie będę pisał, gdyż matematyką byłem zainteresowany z konieczności, jakkolwiek nie miałem nigdy złych wspomnień, czy większych trudności), z drugiej troskliwy o każdego ucznia, o każdą jego ocenę, wnikający w każdy problem osobisty, zawsze wrażliwy na biedę i oczywiście starający się w tych względach zaradzić.

Do klasowej konsolidacji przyczyniały się organizowane systematycznie wycieczki do pobliskiego Ojcowa, Rabsztyna i wielu ciekawych miejsc tej okolicy, niezapomniane ogniska ze śpiewami, wycieczki klasowe i wiele innych spotkań integrujących klasę. To były przyczynki do tworzenia klimatu, w którym szkołę się lubi, angażuje się społecznie, dostrzega potrzebę współuczestniczenia w jej życiu. Postępowanie to z jednej strony cementowało, zaś z drugiej było nauką życia, o której wcześniej wspominałem. Do niezapomnianych należą wycieczki do Krakowa, czy Katowic po to, aby pójść do teatru, opery czy na koncert. Były to imprezy, na których wielu z nas było po raz pierwszy. I to ciekawe - nie było zajęć programowych z tego zakresu, nie było obligacji, ale była inicjatywa człowieka, który czuł, że tak powinno być, który wiedział, że to jego moralne tylko zadanie a nie obowiązek. Sądzę, że po latach można zgodnie powiedzieć, że to wszystko tak biegło tylko dlatego, że właśnie w kategoriach etyczno-moralnych, a nie z obowiązku było traktowane i uczenie i wychowanie. Do niełatwych problemów ówczesnej szkoły zaliczyć należy istniejący system społeczno-polityczny. Jakkolwiek nie chciałbym z pozycji ucznia Liceum wydawać opinii o ingerencji w sprawy Szkoły, o ograniczaniu swobód i bardzo trudnej roli nauczycieli, zwłaszcza tych o wysokim morale, to jednak nie mogę pominąć jednego faktu, który pozwolę sobie przytoczyć, gdyż jest dostatecznie wymowny.

W okresie okołowielkanocnym 1962 roku, a więc na parę dni przed egzaminami dojrzałości zwyczajowo klasy maturalne dobrowolnie wyjeżdżały w okresie przerwy świątecznej (może jeden dzień wcześniej) na rekolekcje do Częstochowy, które były organizowane dla maturzystów z całej Polski. Szkoła jako świecka nie brała udziału w procesie organizacyjnym. Organizatorem był niezapomniany ks. katecheta Konrad Łydżba. Wszystko zostało przygotowane, miejsce w Domu Rekolekcyjnym św. Barbary w Częstochowie zarezerwowane, rozkład jazdy ustalony. Wyjazd miał nastąpić za dwa dni. Poprzedniego dnia dotarła jednak informacja do wiadomego komitetu, który zagroził Dyrekcji Szkoły i zobligował do udaremnienia wyjazdu poprzez zmuszenie zdeklarowanych, do codziennego składania podpisów na liście obecności w Liceum. Oczywiście przy takim represyjnym stanowisku wyjazd nie doszedł do skutku. Prześladowcom los jednak też płata figle i w tym przypadku tak się stało Z racji dużej odległości od domu rodzinnego zwykle byłem zwalniany dzień czy dwa przed feriami, aby spokojnie dotrzeć do domu. Tym razem również poprosiłem o zwolnienie, które formalnie otrzymałem, wyjechałem do Krakowa zatrzymując się u mojego wuja po to, aby w dniu następnym pojechać do Częstochowy Równocześnie ze mną przyjechał do Krakowa kolega z klasy Zenon Kiszka, którego siostra pracowała w Krakowie i chciał ją odwiedzić. Spotkaliśmy się następnego dnia i pojechali do Częstochowy zupełnie nie wiedząc co się wydarzyło w Olkuszu. Zdziwienie nasze było ogromne kiedy na miejscu w Częstochowie nie zastaliśmy naszych kolegów. W Domu Rekolekcyjnym przyjęto nas serdecznie, ale nie powiedziano co się stało. Stwierdziliśmy, ze to jakieś przeciwności losu. Rekolekcje odbyły się w szczególnych okolicznościach przy mocnych osobistych przeżyciach. Dwóch specjalnie przygotowanych księży rekolekcjonistów, których nazwiska również na zawsze zapamiętałem (ks. Leszek Kuc i ks. Stanisław Materski - do dzisiaj mam obrazek z ich dedykacją, który wszędzie ze mną wędruje) docierało do

naszych wnętrz, pomogło zdecydować w wielu dla maturzysty mało klarowanych poglądach, przeżyć Wielki Tydzień w klimacie Jasnogórskim. Pamięć tych dni i doznane przeżycia były tak mocne, że nawet późniejsze wizyty oficjalne i ceremonialne w Watykanie, Antiochii, Saragossie czy Jerozolimie nie miały nigdy tego wymiaru co przeżycia rekolekcji przedmaturalnych w Częstochowie. Jaka szkoda, że nie mogli wziąć w nich udziału wszyscy chętni?! Nie będę pisał więcej o przykrych momentach (może jeszcze raz przy okazji internatu), ale ten z kolei był zbyt drastyczny, aby poszedł w zapomnienie, a poza tym symbolizuje on okres, w którym żyliśmy i miotali się z przeciwnościami systemowymi.

W życiu klasy wiele było momentów wesołych i humorystycznych na co dzień, a szczególnie podczas wieczorków klasowych, ale są one z kategorii uczniowskich kawałów i przy powyższym opisie wspomnień nie będę ich dokładnie cytował. Może zrobi to ktoś inny i będzie komplet. Stwierdzeniem tym chcę jednak podkreślić, że życie w klasie nie było ponure. Cechująca wielu kolegów radość i osobisty urok towarzyszyła nam wszystkim na co dzień. Miło wspominam zaproszenia koleżeńskie, z których często korzystałem, a szczególnie do mojego bliskiego kolegi Janusza Chadzińskiego, z którym przez dwa lata spędziłem czas w jednej ławie, bywałem w jego domu w Sławkowie, mile przyjmowany przez Jego rodziców, wspólnie uczyliśmy się do matury, a i po studiach znaleźliśmy się razem w Krakowie. Niestety los chciał inaczej, Janusz przedwcześnie odszedł, ale zawsze o nim pamiętam i mam przynajmniej to zadowolenie, że jego dorosła już córka Ania i prawie dorosły syn Paweł zjawiają się u mnie po różne rady. Jest to przełożenie na drugie pokolenie.

Życiem klasowym kierował Wiesiek Piechowski (też, niestety przedwczesne nas opuścił), który swoim humorem potrafił rozładować wszystkie napięcia. Niewiele ustępował mu również Boguś Bigaj, z którym mam kontakt od czasu do czasu, gdyż mieszka w okolicy Olkusza. Miłe były spotkania i zaproszenia do naszych koleżanek na telewizję. Internat jej nie posiadał, więc „Zorro" oglądaliśmy najczęściej u Ani Głowackiej, a czasem u Krystyny Kalisz.

Do najlepiej zapamiętanych zdarzeń należą przygotowania do MATURY - tak piszę, bo była to jeszcze pełna matura wymagająca długich i mozolnych przygotowań. I tu również należy podkreślić niecodzienne praktyki, które miały miejsce w Liceum Ogólnokształcącym a w mojej klasie na pewno. Już w X klasie, a w XI ostatecznie wychowawca prowadził dyskusję na temat wyboru kierunku studiów. Kto określił się zdecydowanie co do wyboru studiów humanistycznych, przyrodniczych czy ścisłych miał dodatkowe spotkania (wtedy jeszcze ich nie nazywano fakultatywnymi) 1-2 razy w tygodniu z nauczycielami tych przedmiotów, którzy dodatkowo podnosili poziom wiedzy przygotowując do egzaminów wstępnych. Osobiście, z racji wyboru studiów medyczne-weterynaryjnych, a więc przyrodniczych, korzystałem wraz z innymi kolegami J. Chadzińskim, M. Sadowskim i jeszcze kilkoma z wielkiego dobrodziejstwa Pani Profesor K. Lisak. Zadawano lektury, pisaliśmy sprawozdania, dyskutowano o teoriach znaczących przyrodników. Opanowanie zaś botaniki czy zoologii systematycznej oraz zagadnień biologii ogólnej było podstawą. I tu pytanie - czy ktoś kazał to robić - nie, to była wielka dobra wola naszej wspaniałej Pani Profesor i Jej otwarte serce, za które dzisiaj w tym miejscu składam pokłon wraz z Jubileuszowym podziękowaniem. Kiedy uczestniczyłem w latach 80-tych w dyskusji nad modernizacją procesu dydaktycznego szkoły średniej, celem dalszego przygotowania do egzaminu i propozycji zajęć fakultatywnych w grupach przedmiotowych (dzisiaj to się robi już tylko komercyjnie) powiedziałem nihil nowi - w moim Liceum w Olkuszu to już było praktykowane w latach 60-tych z bardzo dobrym skutkiem. A jeśli mowa o skutkach, to przytoczę scenę z moich egzaminów wstępnych, które odbyły się na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej (obecnie Akademii) we Wrocławiu. Przy dużym zainteresowaniu studiami na tym Wydziale i konkurencji 5 kandydatów na jedno miejsce zorganizowano kurs przygotowawczy, na który się zapisałem. Kiedy po 2 lub 3 wykładach podejmowaliśmy w grupach koleżeńskich dyskusję na tematy biologiczne zaczęli się po czasie ode

mnie odsuwać pytając - po co ty na ten kurs przyjechałeś? Potwierdziły to również wyniki egzaminu z tego przedmiotu - pisemny (5), ustny (5). Czy mogę o tym nie pamiętać i komu to zawdzięczam?

Ten klimat maturalny był szczególny, a egzaminy rozłożone w czasie, pisemny i ustny z pięciu przedmiotów nadawały rangę egzaminowi. Nie będę opisywał całego przebiegu, ale wspomnę o dniu, w którym. wyszedłem z sali z ocenami, które zawróciły w głowie i byłem tak szczęśliwy, że chyba nigdy więcej, no może po kolokwium habilitacyjnym było podobnie, bo należało ono do popisowych, ale ani po doktoracie, ani po otrzymaniu tytułu naukowego Profesora i jego wręczeniu w Belwederze takiej radości nie było. Sądzę, że mówi to samo za siebie a te wspomnienia z klasy zakończę przytoczeniem pewnego zdarzenia, które miało miejsce bezpośrednio po maturze. Po ogłoszeniu wyników, w euforycznym nastroju chodzimy po korytarzu, a do naszej grupki (zdających egzamin z biologii) podchodzi Pani Profesor Krystyna Lisak z gratulacjami i wręcza każdemu po kilka niezapominajek. Czyż trzeba słów? Jedno tylko powiem, że ciągle przy okazji kontaktów z Panią Profesor (ostatnio tylko telefonicznych, gdyż przeprowadziła się do odległego Szydłowca) powtarzam - niezapominajki są tak samo błękitne jak i wówczas i na tle tego błękitu jest obraz naszej Szkoły i tych, którzy ukształtowali nas na dalsze dorosłe życie.

Życie w internacie

Dla tych, dla których domem po zajęciach szkolnych był internat nie sposób nie wspomnieć przy okazji Jubileuszu roli jaką dla nas odegrał. W moim głębokim przekonaniu internat miał duży wpływ na kształtowanie osobowości, wyrabianie poczucia obowiązku i gospodarności, znalezienie się w różnej społeczności wśród różnych ludzi, z którymi z racji tej wspólnoty należy nawiązywać poprawne stosunki i umieć współegzystować. Charakteryzując życie w naszym internacie mieszczącym się przy ul. 1 Maja, w prywatnym domu państwa Tomsiów z kilkoma pokojami na trzech kondygnacjach i mieszczącym łącznie około dwudziestu kilku uczniów należy powiedzieć, że należał on również do szczególnych i nie podobnych do innych typowych internatów, w których życie kształtuje się na zupełnie innych zasadach. Na szczególność tego obiektu, który w opinii mojej i mojego brata Andrzeja, z którym spędziliśmy wspólnie jeden rok, ja kończąc Liceum on zaczynając, a mieliśmy szczęście, że pokój ten był w obrębie mieszkania właścicieli domu, co ceniliśmy bardzo, gdyż miało to wiele dobrych stron, składało się kilka przyczyn. Pierwszą z nich była nie zbyt duża liczebność mieszkańców, co wytwarzało bardziej bliską niemal rodzinną atmosferę. Drugim czynnikiem były małe pokoje (maximum 4-5 osobowe), których mieszkańcy dobierani byli przez wychowawców według ich charakterologicznych cech. Rzadko więc miały miejsce antagonizmy w pokojowym składzie. Trzecim i najważniejszym czynnikiem decydującym o specyfice tego obiektu była stała w nim obecność wychowawcy, Profesora W. Kpnopackiego, który przez wiele lat zajmował wraz ze swoją siostrą Lucyną skromne mieszkanie na poddaszu internatu. Przez jakiś czas zamieszkiwał w internacie również Profesor Rafał Kulig - nauczyciel łaciny i WF-u. Osoby te a szczególnie Profesor W. Konopacki regulowały całym życiem internatu zachowując zasady, które przez wielu były krytykowane, a dzięki którym można było odróżnić dobro od zła. Ich obecność i współzamieszkiwanie mobilizowało nawet niesfornych do zachowania ładu i porządku. Styl życia był zdyscyplinowany, należało uzgadniać wyjścia, szczególnie poza godzinami regulaminowymi, estetycznie i czysto się ubierać, zachowywać skromność i umiar we wszystkim. Przykładem do naśladowania była na co dzień osoba Profesora Konopackiego, który swoja dystyngowaną, niemal generalską postawą, niezwykłą pedantyczną elegancją, prawdziwą inteligencją, a także dyscypliną wobec samego siebie był żywym przykładem do naśladowania, dla tych którym te cechy odpowiadały. To była prawdziwa szkoła życia, mieszkało się pod jednym dachem z wychowawcą, wspólnie spożywało posiłki, słuchało życzliwych, aczkolwiek często przykrych bo prawdziwych uwag, które we własnym domu też musiałyby mieć miejsce.

Do specjalnych dni w życiu internatu dla mnie osobiście należały soboty i niedziele, gdyż większość mieszkańców pochodzących z pobliskich miejscowości wyjeżdżała do rodzin Ja, a później mój brat Andrzej wyjeżdżaliśmy zazwyczaj tylko w przerwach świątecznych i dlatego w sobotnie wieczory bardzo często dochodziło do wielu rozmów z Panem Profesorem W. Konopackim na temat rodziny, szkoły, problemów. To serdeczne zainteresowanie zbliżyło mnie i mojego brata do Jego osoby. Utrzymywaliśmy stały z Nim kontakt a po przejściu na emeryturę odwiedzał nas czasami w naszych krakowskich rodzinach. Spotykaliśmy się przy różnych okazjach. Rytuałem były imieniny Profesora, podczas których systematycznie corocznie obaj z bratem składaliśmy wizyty i tak trwało niemal do końca dni Profesora. Znaliśmy prawie wszystkie Jego tajniki i plany, a w wielu kwestiach zasięgał naszych rad. Do końca żył z wielką godnością, bez narzekania i jak zawsze z realnym aż do bólu spojrzeniem na rzeczywistość ogólną i własną. Profesor Witold Konopacki był wielkim człowiekiem, którego życiem była Szkoła, jej dobro, rozwój, troska o poziom nauczania. Był człowiekiem, który ubolewał nad problemami wynikającymi z funkcjonującego systemu i pomimo laickiej typowo orientacji osobistej miał mocną osobowość, logiczne i uczciwe spojrzenie i ocenę sytuacji. Zawsze był sobą i nikt tego nie był w stanie zakłócić. Sądzę, że na przestrzeni lat istnienia Liceum Profesor Konopacki odegrał w nim wiodącą rolę i z tego tytułu zasłużył na utrwalenie tego sławnego skądinąd jeszcze nazwiska warszawskich naukowców,również w obszarze Liceum ‘Ogólnokształcącego w Olkuszu, któremu poświęcił całe swoje życie, którym żył i które nosił w sercu do końca.

Do niezapomnianych osób w internacie należy zaliczyć Panią Helenę Dewócką - intendenta oraz prowadzącą internatową kuchnię - Panią Kalisiową matkującą wszystkim uczniom, dla których internat był domem rodzinnym.

Na zakończenie tego rozdziału internackiego pozwolę sobie na dwa wspomnienia osobiste z życia, z których jeden dotyczy mojej osoby, a które mówi nie tylko o surowości wychowawców, ale i ich wyrozumiałości dla młodzieńczych wyskoków, zaś drugie odnosi się do mojego brata i obrazuje bojowość dorastających w internacie komunistów, chociaż to za dużo, aby tak ich nazwać (mój przyjaciel określił tę grupę jako „merdające pieski”, chcące się przypodobać tam na górze).

Zdarzenie moje miało miejsce przed Świętami Bożego Narodzenia 1960 roku. Będąc w kółku chemicznym Profesor A. Deręgowska pokazywała wiele ciekawostek, aby nie zanudzić kółkowiczów chemicznych miareczkowaniami i zadaniami. Wśród nich było sporządzanie mieszaniny fosforu czerwonego z białym, które zlepione w kuleczki i włożone między palce przy potarciu zapalały się tworząc barwny obłok ognia. Dla młodego chłopca była to duża atrakcja. Toteż przed wyjazdem do domu na ferie zimowe, poprzedniego wieczoru zdecydowałem się taką mieszaninę przygotować, aby zaimponować kolegom podczas ferii. Przygotowania miały miejsce w pokoju na parterze, w którym wówczas mieszkałem i odbywały się w godzinach ciszy, czyli po 21.00. Niestety fosfor był wilgotny i mieszanie zakończyło się przedwczesną i mocną eksplozją, spaleniem piżamy, w którą byłem ubrany, drobnymi, ale głębokimi oparzeniami rąk, opaleniem rzęs i w stosunku do mnie na szczęście tyle. Powstało natomiast moc dymu, w pokoju było ciemno i zapach był nieszczególny. Zdecydowaliśmy się z kolegą uchylić górne okienko, z którego dym szedł jak z komina, a była to godzina powrotu Profesora W. Konopackiego z wieczornego spaceru. Oczekiwaliśmy ze zgrozą co dalej, pewnie wyrzucą nas ze szkoły, a jeszcze wstyd, „podprowadzony” z kółka chemicznego fosfor. Wyobrażenia dramatu następstw czasowych były przerażające. Istotnie około pół godziny później Profesor wszedł, aby powiedzieć dobranoc, pociągnął nosem, chrząknął i powiedział - no, zamknijcie już to okno bo się poprzeziębiacie i na tym wszystko się zakończyło, ale to zostało w pamięci do końca.

Drugi epizod, który jak wspomniałem dotyczył mojego brata i miał miejsce również w okresie przed Świętami Bożego Narodzenia. Brat wraz z jednym z kolegów uczęszczali na ranne nabożeństwa zwane Roratami. Wymagało to wczesnego wstania i powrotu na śniadanie w wyznaczonym czasie. Kierownictwo internatu dobrze o tym wiedziało i nie robiło z tego tytułu żadnych problemów. Było to jednak problemem dla o rok starszego współmieszkańca mojego brata, aktywisty ZMS, i pretendenta

do PZPR, który pewnego dnia po powrocie brata z kościoła zrobił awanturę, że takie praktyki są niedozwolone, a nawet pozwolił sobie na rękoczyny. Nie będę kontynuował dalszego biegu spraw, gdyż nie jest to sednem sprawy, ale na tym przykładzie chciałem pokazać jak kształtowała się struktura społeczna uczniów. Na szczęście tych drugich było niewiele i należeli do kategorii, która jest tam gdzie dobrze wiatr zawieje. Dla ciekawości kolega ten jest obecnie lekarzem, nie wiem czy przypadkiem nie zmienił barw co wcale by mnie nie zdziwiło. Takie też zdanie miał o nim Profesor Konopacki. Piszę o tym również ku przestrodze, aby ci, którzy będą czytali wspomnienia pamiętali, że życie płynie a pamięć wśród ludzi trwa. A może i ów kolega to przeczyta i co pomyśli o sobie?

Podsumowanie

Napisałem we wstępie, że na temat „mojego okresu olkuskiego" mógłbym i chciałbym w przyszłości napisać wiele więcej, ale ramy wspomnień Jubileuszowych są ograniczone. Zakończę więc reminiscencje z tamtego okresu krótkim podsumowaniem. Jedno stwierdzenie ma charakter ogólny, ale o znaczeniu fundamentalnym i odnosi się do roli szkoły średniej nie tylko w procesie nauczania programowego, ale również w procesie wychowawczym w całym tego słowa znaczeniu. Druga uwaga dotyczy profilowania kształcenia, z którym aczkolwiek się zgadzam, to równocześnie reprezentuję pogląd, że każdy absolwent liceum winien wynieść wiedzę ogólną na tym samym poziomie przede wszystkim z zakresu przedmiotów humanistycznych a niestety dotkliwy tego brak odczuwa się na studiach wyższych. Humanizacja studiów niezależnie od kierunku jest koniecznością dla osiągnięcia pewnego poziomu intelektualnego człowieka ze statusem. Stwierdzam wreszcie, że Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu w okresie mojego w nim pobierania nauki spełniało obydwa z wymienionych powyżej powinności, co osiągało dzięki inicjatywie i prawdziwemu zaangażowaniu i profesjonalizmowi uczących w nim Profesorów.

Na zakończenie pragnę stwierdzić z satysfakcją, że kiedy przychodzi mi wypełniać różnego rodzaju formularze, w rubryce szkoła średnia mogę napisać Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

Z serdecznościami i wyrazami głębokiej wdzięczności
dla wszystkich naszych nauczycieli i wychowawców
z zachowaniem wdzięcznej pamięci tych którzy odeszli
i dla upamiętnienia Jubileuszu 80-lecia Szkoły

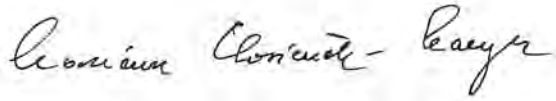

absolwent 1962 roku
obecnie Rektor w drugiej kadencji Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

mgr Jacek Sypień

Studniówka po latach

Kiedy 25 lat temu oni szykowali garnitury i sukienki na ten pierwszy studniówkowy bal – generałowie szykowali stan wojenny. Stan wojenny się odbył. Studniówka – nie. Dlatego teraz postanowili zorganizować zaległy bal studniówkowy.

Pomysł narodził się przypadkiem. – Nasza klasa zawsze trzymała się razem. Organizowaliśmy spotkania klasowe co pięć lat po maturze, a od imprezy na 20. lecie, spotykamy się co roku. Czas ucieka, z naszej klasy nie żyją już dwie osoby. W ubiegłym roku, dokładnie 22 lipca było takie spotkanie. Siedzimy sobie, gadamy i właśnie wtedy ktoś przypomniał, że byliśmy tym rocznikiem, którego stan wojenny pozbawił studniówki. Początkowo chcieliśmy ją zorganizować tylko dla naszej klasy, ale pomysł się spodobał i podchwycili to koledzy i koleżanki z innych klas tego rocznika – opowiada Andrzej Chechelski, wtedy uczeń klasy IV a o profilu matematyczno – fizycznym w olkuskim I LO. Zabrali się za organizację imprezy z Janem Filo, kolegą z klasy, a obecnie informatykiem w ZGH "Bolesław". To właśnie on "postawił" na internecie stronę, która stanowi forum wymiany informacji o dawnych kolegach i koleżankach. Najtrudniejsze okazało się dotarcie do wszystkich z informacją o planowanej imprezie oraz zdobycie adresów i telefonów. Wtedy maturę w olkuskim I LO zdawało 153 uczniów z czterech klas. Na studniówkę po 25 latach zapisało się 75 osób. Kilka, tak jak ich "klasowe" małżeństwo czyli Dorota i Michał specjalnie na tę okazję przylatują z USA. Z ich 36 osobowej klasy, w Olkuszu i okolicy pozostało 15. Reszta porozjeżdżała się po Polsce i świecie. Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, Irlandia. Część porobiła kariery. Z ich rocznika kilka osób ma stopień doktora, a jedna koleżanka, Agata Małysa, pracownik naukowy Akademii Ekonomicznej w Katowicach nawet habilitację. – Zawsze pierwsza ławka, warkoczyki. Już wtedy zanosiło się, że zostanie naukowcem. – żartobliwie komentuje Jan Filo.

Teraz z kolegami z klasy utrzymują kontakt poprzez internet, a ściśle klasową stronkę (iva82.bonot.net). Tam poza galerią prawie 300 zdjęć z czasów szkolnych i kolejnych spotkań w "lecie" matury jest forum, gdzie rozmawiają o wszystkim. Przypominają szkolne anegdotki, dyskutują przy jakiej muzyce bawić na się na zaległej studniówce. Ostatnia propozycja to "A Whiter Shade Of Pale" zespołu Procol Harum, "The Girl Witch The Pearls Hair węgierskiej Omegi, słynne "Schody do nieba" Zeppelinów i nie mniej znany "Brothers In Arms" Dire Straits. Na ich stronę od listopada ub. roku było prawie 4500 wejść. Są tacy, którzy zaglądają tam codziennie. Dzięki niej odnowiły się klasowe znajomości.

Jutrzejszą studniówkę rozpoczynają od odwiedzin szkoły, najpierw złożą wiązanki kwiatów pod krzyżem i tablicą pamiątkową. Są szczególnie związani z tymi szkolnymi symbolami, które pojawiły się tam za ich czasów. – Byliśmy tym rocznikiem, który wieszał krzyże w klasach. Dzisiaj to może zabawne, ale pamiętam, że z jednej strony, już po wprowadzeniu stanu wojennego chodziliśmy do szkoły z wpiętymi do swetrów opornikami – na znak oporu przeciwko komunie, a z drugiej nie wpuszczano nas do szkoły bez czerwonej tarczy na rękawie. Koniecznie przyszytej, a nie przypiętej agrafką czy szpilką – wspomina Jan Filo. Po części oficjalnej w I LO spotkają się w swoich klasach ze swymi ówczesnymi wychowawcami. Wtedy, przed 25 laty wychowawcą klasy IV a był Józef Januszek, IV b Justyna Burakowska i Krystyna Gliwińska, IV c - Ewa Łuczak, a IV d Teresa Boczkowska.

– Zdradzę pewną tajemnicę. Podczas studniówki, chcemy wręczyć wszystkim uczestnikom swego rodzaju potwierdzenie świadectwa dojrzałości, a naszym wychowawcom certyfikat wychowawcy stanu wojennego. Chcemy w ten sposób im podziękować. – mówi Andrzej Chechelski. Wspominają, jak ich wychowawca Józef Januszek, aby uchronić ich od obowiązkowego członkostwa w "czerwonym

harcerstwie", czyli HSPS (Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej – inf. dla młodych) zaproponował, aby utworzyli drużynę pożarniczą. – Pamiętam, że nawet wygraliśmy jakieś zawody strażackie - śmieje się Jan Filo. Z perspektywy czasu oceniają, że zdecydowana większość nauczycieli zdała wtedy, przed 25 laty trudny życiowy egzamin, trudniejszy niż matura. – Historii uczyła nas profesorka Boczkowska. Nigdy nie ukrywała, że należy do partii. Ale uczyła nas prawdziwej historii. Mówiła nam o Piłsudskim i Andersie. Pamiętam gorącą dyskusję o Katyniu. Choć z drugiej strony pamiętam też nauczyciela, który zakładał w szkole "Solidarność", a po 13 grudnia biegał po korytarzach w mundurze "ormowca" – wspomina Andrzej Chechelski.

Potem, po części oficjalnej pojadą do jednego z olkuskich lokali, gdzie jak przystało na studniówkę będą się bawić do białego rana. Na pewno powspominają tamtą, nie odbytą studniówkę sprzed 25 lat. – Byłem wtedy zastępcą przewodniczącego samorządu szkolnego. Poszliśmy do dyrektora, aby prosić o zgodę na organizację studniówki. Powiedział, dosłownie cytuję "No, no. Tak to się nie da. Ktoś rzuci hasło, młodzież ruszy i będzie rozróba". Zaproponował nam aby zorganizować studniówkę od godz. 12 w południe do 18. W efekcie studniówki nie było i spotkaliśmy się w kilka osób u jednego z kolegów w domu – wspomina Andrzej Chechelski.

Byli rocznikiem "Solidarności" i stanu wojennego. Wieszali krzyże w klasach, bez zgody dyrektora załatwili dla całej szkoły bilety do kina na "Robotników 80", urwali się z lekcji, żeby pojechać dychawiczną syrenką jednego z kolegów do Krakowa na mszę dzień po zamachu na Ojca Świętego. – Myślę, że stan wojenny był dla nas swoistą szczepionką na komunizm. Otworzył nam oczy na rzeczywistość. – mówi Andrzej.

Kiedy oni będą jutro bawić się na zaległej studniówce, na prawdziwych studniówkach będą tańczyć poloneza ich dzieci. Czy w czasach, kiedy dla młodzieży ważniejszy od przyjaźni z kolegą z klasy jest przypadkowy znajomy z netu, a od wspólnej imprezy zdobycie kolejnego "lewelu" w głupiej grze komputerowej, będą chcieli, tak jak ich rodzice podtrzymywać klasowe znajomości po ćwierć wieku?

Rok 1978. Klasa I a olkuskiego I LO. To oni wpadli na pomysł studniówki po 25 latach.
fot. Arch. Klasowe.

Jacek Sypień
Źródło "Dziennik Polski", 12.01.2007 r.
(P.S. Jacek Sypień, klasa IVe matura 1985)

„Studniówka po 25 latach"

13 stycznia 2007 roku, po wielomiesięcznych przygotowaniach, absolwenci rocznika maturalnego 1982 I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu wyrównali swoje rachunki z przeszłością.

Wówczas, z powodu wprowadzenia Stanu Wojennego i decyzji władz szkoły, uświęcona długoletnią tradycją Studniówka nie odbyła się.

Po 25 latach nadrobiliśmy zaległości i w gronie 85 byłych absolwentów z naszego rocznika rozsianych po całej Polsce i poza jej granicami, z udziałem naszych wspaniałych wychowawców zrealizowaliśmy długoletnie marzenia.

Poniżej spróbujemy zrelacjonować przebieg tej imprezy. Uczestnicy spotkania mają to w swej pamięci, a osoby nieobecne mogą tylko żałować, że ich nie było.

O godz. 18.00, zgodnie z planem imprezy, pojawiliśmy się w naszym "ogólniaku".

Wszyscy mieliśmy mały problem z rozpoznaniem siebie po upływie 25 lat. Ale jakoś to poszło. Po podaniu swoich nazwisk i pseudonimów, znów byliśmy pamiętnym rocznikiem 1982.

Rozpoczęła się cześć oficjalna imprezy, czyli powitanie uczestników spotkania przy najważniejszych dla nas symbolach tej szkoły: tablicach pamiątkowych, sztandarach i krzyżu.

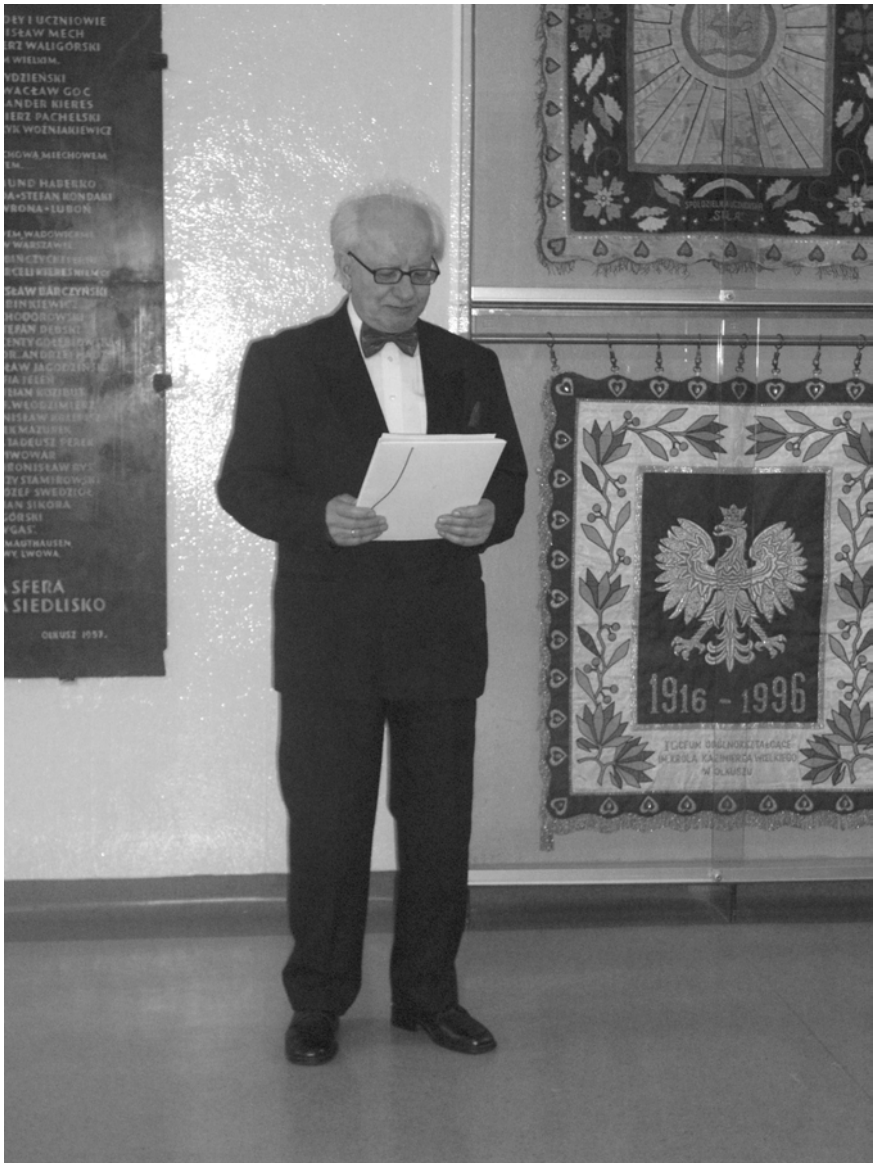

Wzruszające przemówienie wygłosił Pan Prof. Józef Januszek.

Oto jego treść:

Panie i Panowie. Kochani!!!

Witam Was serdecznie jako Wasz wychowawca i nauczyciel matematyki.

Witam również w imieniu Stowarzyszenia "Złota Arka", nauczycieli i absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, którego jestem prezesem. Stowarzyszenie to istnieje dopiero jeden rok. Można powiedzieć, że dopiero go tworzymy. Głównym celem Stowarzyszenia jest utrwalenie historii naszej szkoły. Jest to nasz wspólny obowiązek wobec zbliżającego się stulecia jej istnienia. Jestem szczęśliwy, że mogę już dziś każdemu uczestnikowi naszego spotkania, który jest absolwentem naszej szkoły, wręczyć pierwszy numer "Zeszytów Historycznych Olkusza".

Witam Was w miejscu niezwykłym. Stoimy tu wobec ważnych symboli. Stoją one na straży pamięci o tych, którzy byli tu przed nami.

Jesteśmy ogniwem w łańcuchu pokoleń. Wszyscy oni nie tylko zdobywali wiedzę w różnych dziedzinach nauki, ale przede wszystkim kształtowali swoją formację duchową. Tu najważniejszą jest zdolność do dokonywania wyborów wartości decydujących o postawach w dorosłym i samodzielnym życiu. Dziś Wasza tu obecność, dowodzi, że więzi młodości, które powstały w okresie pobytu w szkole średniej są najtrwalsze i nieprzemijające. Jesteśmy dumni, że każde pokolenie naszych poprzedników odpowiadało rzetelnie i z godnością na wyzwania swojego czasu. Z radością mogę Wam powiedzieć, że Wasze pokolenie również zdało ten trudny egzamin. Największą moją satysfakcją jest to, że byłem zawsze z Wami, tak jak i moje Koleżanki i moi Koledzy.

Historia uczy nas, że wartości uniwersalne takie jak miłość, honor, prawda, wolność, solidarność są bezcenne. Nie można ich kupić za żadne pieniądze - należy je w sobie tworzyć i nimi żyć, na co dzień. Nasi poprzednicy w obronie tych wartości tak często płacili własnym życiem.

Długo myślałem nad tym, co mam do Was powiedzieć na koniec. Uznałem, że najlepiej będzie, gdy zacytuję początkowy fragment niezwykłego wyznania, jednego z najlepszych synów naszego narodu - Jana Kasprowicza:

"Rzadko na moich wargach
Niech warga ma dziś to wyzna
Jawi się krwią przepojony
Najdroższy wyraz – Ojczyzna"

Proszę, abyśmy teraz złożyli hołd wszystkim, którzy byli przed nami, oraz Tym, którzy byli z nami, ale już ich nie ma:

Pani Prof. mgr Maria Piekarska
Pani Prof. mgr Zofia Krokoszowa
Pan Prof. mgr Włodzimierz Tyboń
Pan Prof. mgr Jan Kaplita
a także: Robert Rolka, Wiesiek Tracz i inni.

Przedstawiciele naszych byłych klas, wraz z Panią Prof. Ewą Łuczak złożyli wiązanki kwiatów i znicze pod symbolami naszej szkoły.

Z wielkim sentymentem odwiedziliśmy nasze dawne sale lekcyjne. Usiedliśmy w szkolnych ławach i poczuliśmy się młodsi o 25 lat.

Po tych sentymentalnych wspomnieniach przemieściliśmy się z "ogólniaka" na salę balową jednego z olkuskich lokali, do której docierali pozostali uczestnicy spotkania. Ich twarze, z początku wydawały się trochę obce, szczególnie u tych kolegów z bardzo krótko (bo innej przyczyny być nie

mogło) obciętymi włosami. Oficjalne rozpoczęcie trochę się przedłużało, ze względu na wzajemne rozpoznawanie siebie, czy też charakterystyczne "przepraszam czy ty jesteś może ..." lub "nie wiesz kto to jest?", albo "przez rok mieszkaliśmy w jednej klatce", "pół roku temu byliśmy na wspólnej imprezie i nie wiedziałem, że chodziliśmy do równoległych klas", oraz "nic się nie zmieniłaś".

Po tym wzajemnym rozpoznawaniu, które należało przerwać aby oficjalnie rozpocząć spotkanie głos zabrała ówczesna Przewodnicząca Samorządu Szkolnego Jadwiga Karcz (obecnie Zamaria). Powitała nas słowami:

Dobry wieczór Państwu,

Spotkaliśmy się dzisiaj po latach, aby uzupełnić nasze szkolne życie o wydarzenie, którego przeżycie przed maturą nakazuje szkolna tradycja, a którego świętowania w owym czasie nam zakazano.

Serdecznie witam przybyłych na to spotkanie naszych wychowawców, pana profesora Józefa Januszka z Panią Antoniną Januszek oraz panią profesor Ewę Łuczak z mężem.

Witam wszystkich licznie przybyłych absolwentów rocznika 1982.

Studniówka dla każdego maturzysty jest ukoronowaniem nauki, oraz oddechem przed czekającym go egzaminem. W 1982 nie było nam dane, aby się odbyła. Dzisiaj po 25 latach przyszedł czas na nadrobienie zaległości. Dla wielu z nas jest to pierwsze po opuszczeniu szkoły spotkanie. Myślę, że wrażenia i refleksje będą niezapomniane.

Dziękuję organizatorom – Andrzejowi Chechelskiemu, Jasiowi Filo, Andrzejowi Zawadzkiemu i Jasiowi Cieślikowi za trud włożony w organizację tej imprezy.

W roku 1982 – nikt z nas do końca nie zdawał sobie wtedy sprawy z tego w jak specyficznych czasach się znaleźliśmy. O spokój i właściwą atmosferę przed maturą zadbali nasi wychowawcy i nauczyciele. Aby jeszcze raz podziękować im za trud wychowywania nas, zostały przygotowane Świadectwa Wychowawców Stanu Wojennego, upamiętniające dzisiejsze spotkanie. Dla absolwentów jest również niespodzianka w postaci Świadectw uczestnictwa w Studniówce po 25 latach, które każdy otrzyma.

A teraz życzę wszystkim wspaniałej zabawy i wyjątkowych wrażeń.

Następnie Pani Prof. Ewa Łuczak i Pan Prof. Józef Januszek, w dowód naszego dla nich uznania i wdzięczności, otrzymali jedyne i niepowtarzalne Świadectwa Wychowawców Stanu Wojennego.

My wszyscy z rąk naszych wychowawców otrzymaliśmy certyfikaty uczestnictwa w "Studniówce po 25 latach", wraz z pierwszym numerem "Zeszytów Historycznych Olkusza" wydawanych przez Stowarzyszenie "Złota Arka"- nauczycieli i absolwentów naszego "ogólniaka".

Certyfikaty otrzymali wszyscy uczestnicy “Spotkania po 25 latach”:

Klasa IVa (profil matematyczno-fizyczny)

Brzezińska Katarzyna, Chechelski Andrzej, Dąbek Robert, Filo Jan, Grzybowski Tomasz, Jachewicz Violetta, Januszek Aleksandra, Karcz Jadwiga, Kluczewska Zofia, Kondek Mariola, Kubok Jerzy, Kulanty Iwona, Kulawik Michał, Mól Joanna, Olewińska Urszula, Piątek Anna, Posełek Barbara, Skubis Maciej, Sośnierz Dorota, Tomsia Marek, Tomsia Tomasz

Klasa IVb (profil humanistyczny)

Brodzińska Katarzyna, Cieślik Janusz, Darowska Bożena, Drygała Małgorzata, Drzewiecka Iwona, Gajdziszewska Beata, Guzik Anna, Komperda Jolanta, Lisowska Małgorzata, Majda Magdalena, Masłowski Piotr, Muchajer Ilona, Piątek Alicja, Siodłak Wanda, Staniszewska Beata, Szlęzak Dorota, Trzcionkowska Renata, Trzeciak Jacek, Wdowik Agata, Wiśniewska Anna, Woszczek Jolanta

Klasa IVc (profil ogólny)

Dąbek Barbara, Dyrda Przemysław, Hosiawa Waldemar, Kiszka Halina, Kołcz Ewa , Krupa Marzena, Kulig Maria, Kulig Teresa, Leszczyńska Ewa, Majcherczyk Małgorzata, Matusiak Jacek, Osuch Małgorzata, Pancerz Ewa, Roś Grażyna, Roś Krystyna, Trepka Ewa, Tyliba Lucyna

Klasa IVd (profil biologiczno-chemiczny)

Banyś Małgorzata, Bobyla Wojciech, Chwast Wojciech, Ciępka Danuta, Dyląg Artur, Jałowiczor Renata, Kluczewska Anna, Kopeć Agnieszka, Krzemień Anna, Krzykawski Marek, Musiorski Tomasz, Nawara Jadwiga, Nowak Artur, Pęgiel Beata, Probierz Ewa, Prowancki Wojciech, Solarz Iwona, Świtlicka Barbara, Trepka Urszula, Wąs Jolanta, Zawadzki Andrzej

Ze wzruszeniem i nostalgią przyjęliśmy przyznane certyfikaty.

A potem, przy szalonych nagraniach z lat 80 (niestety już ubiegłego wieku), zaczęła się wspólna zabawa. Nikt się nie oszczędzał.

Było tak:

Potem inaczej. Było też rodzinnie.

W ferworze zabawy, co poniektórym dziewczynom obcasy nie wytrzymywały, niektóre wolały tańczyć boso, albo były małe problemy z garderobą. Ale od tego, aby im pomóc byli nasi koledzy ze szkolnej ławki. Robili to nadzwyczajnie ochoczo i z pełnym zaangażowaniem (nie wszyscy się załapali żeby pomóc).

Około godz. 2.00 w nocy, po wspólnym odśpiewaniu "Stu lat" i "Niech im gwiazdka pomyślności…." (powtarzanym trzy razy), pożegnaliśmy naszych wspaniałych, ale jakże szczęśliwych wychowawców Pana Prof. Józefa Januszka z małżonką, oraz Panią Prof. Ewę Łuczak z mężem.

A zabawa trwała dalej. Nie tylko na parkiecie. Staraliśmy się wszyscy nadrobić powstałe przez 25 lat zaległości. Głównie w formie rozmów z osobami, których do tej pory nie widzieliśmy:

I tak było do samego rana. Bawiliśmy się świetnie. Odnowiliśmy stare kontakty. Ostatni uczestnicy imprezy opuścili lokal ok. godziny 8.30. Ale wcześniej były tradycyjne "Polaków nocne rozmowy"

Imprezę kończyły pieśni biesiadne w wykonaniu chóru pod dyrekcją Michała Kulawika. Jakże pięknie o 7.00 rano brzmiały pieśni "Góralu czy Ci nie żal", "Szła dzieweczka do laseczka" i tradycyjne "Sokoły".

To już był koniec "Studniówki po 25 latach". Ostatni, najbardziej wytrwali uczestnicy imprezy poszli spać.

Kochani!!!

Po 25 latach spotkaliśmy się w gronie naszych wychowawców i absolwentów z pamiętnego rocznika 1982 I liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.

To my w tym czasie, z powodu wprowadzenia stanu wojennego, nie mieliśmy dane odbyć tradycyjnej studniówki. Czekaliśmy na to wiele lat. I stało się. 13 stycznia 2007 roku, dzięki waszej obecności na imprezie "Studniówka po 25 latach" mieliśmy niepowtarzalną okazję do wyrównania rachunków z przeszłością. Dzięki Waszej, tak licznej obecności to się udało.

Myślimy, iż te kilka wspólnie spędzonych godzin, ponownie nawiązane kontakty z koleżankami i kolegami ze szkolnej ławy zaowocują w przyszłości podobnymi imprezami z okazji kolejnych naszych jubileuszy.

Dziękujemy Wam za uczestnictwo.

Do zobaczenia na kolejnych wspólnych imprezach.

A. Chechelski & J. Filo